

O. JUKUNDYN ANTONI BIELAK O.F.M. (1834—1900) I JEGO DZIAŁALNOŚĆ W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Zakon Braci Mniejszych do najbardziej chlubnych kart swych dziejów zawsze zaliczał opiekę, jaką sprawował i sprawuje nad miejscami związanymi z życiem i działalnością Chrystusa¹. Istniejąca tam od ok. 1333 r. prowincja zakonna nosi tytuł Kustodia Ziemi świętej, który dobrze oddaje zadania, jakie ma spełniać, a więc rozciącać opiekę nad sanktuariami oraz pielgrzymującymi do nich wiernymi z całego świata. Kustodia ta, aby mogła należycie spełniać swoje cele, posiada wybitnie międzynarodowy charakter. Pracują w niej zakonnicy różnych narodowości, czy to wysłani tam na pewien czas przez prowincje zakonne, czy to, począwszy od II połowy XIX wieku, jako członkowie Kustodii Ziemi świętej².

Z Polski pracowali tam zarówno bernardyni jak i reformaci. Działalność ich poza krótkimi informacjami w opracowaniach syntetycznych³ nie jest znana. Powodem tego stanu rzeczy są niewątpliwe zaniedbania historiografii zakonnej, które można by jednak w pewnym sensie wytłumaczyć obawą badaczy przed podejmowaniem tego tematu ze względu na skromność źródeł zachowanych w Polsce i równoczesną trudność w dotarciu do archiwów franciszkańskich w Ziemi świętej.

Zamierzeniem autora niniejszego szkicu, obok wydobycia na światło dzienne postaci franciszkanina-reformaty Jukundyna Bielaka⁴, jest rów-

¹ *Brevis relatio de missione Terrae Sanctae. „Acta Ordinis Fratrum Minorum”* (odtąd: *Acta O.F.M.*) R. 83:1964 s. 145—147. Był to specjalny numer wydany z okazji pielgrzymki Ojca św. Pawła VI do Ziemi św. Oprócz dokładnego opisu tej pielgrzymki zawiera kilka cennych opracowań historycznych dotyczących działalności franciszkanów w Ziemi św.

² A. Arce, *De origine Custodiae Terrae Sanctae. Acta O. F. M.* R. 83:1964 s. 185—205. Wprawdzie już na kapitule generalnej Zakonu odprawionej 14 maja 1217 w Asyżu utworzono prowincję Ziemi św., ta jednak obsługiwała wyłącznie wiernych Królestwa Jerozolimskiego i wraz z jego upadkiem w 1291 przestała istnieć.

³ J. S. Bystron, *Polacy w Ziemi świętej, Syrii i Egipcie 1147—1914*, Kraków 1930; S. A. Korwin, *Stosunki Polski z Ziemią świętą*, Warszawa 1958; G. Wiśniowski, A. Szeinke, *OO. Franciszkańskie-Reformaci w Polsce, w: Schematyzm Prowincji Matki Bożej Anielskiej OO. Franciszkanów-Reformatów w Polsce 1971*, Kraków 1971 s. 48—49; K. Kantak, *Bernardyni polscy*, Lwów 1933 T. 1—2.

⁴ Jedyny jak dotąd życiorys o Bielaku stanowi nekrolog ogłoszony w „Czasie” z 22 X 1900 wyd. wieczorne s. 3; przedruk w „Kronice Ro-

nież ukazanie na konkretnym przykładzie, że można w omawianej dziedzinie dojść do pewnych wniosków nawet opierając się niemal wyłącznie na materiałach krajowych. W naszym wypadku były to głównie drukowane pamiętniki uczestników pielgrzymek do Ziemi świętej oraz współczesna prasa⁵. Poza tym starano się dōtrzeć do wszelkiego rodzaju opracowań i źródeł archiwalnych, które miały związek z tematem.

1.

Przyszły o. Jukundyn — Antoni Bielak urodził się dnia 8 czerwca 1834 r. w Pilicy pow. Olkusz i tego samego dnia został ochrzczony w miejscowym kościele parafialnym⁶. Rodzice jego, Franciszek z zawodu szewc i Zofia z Banachiewiczów, byli ludźmi głęboko religijnymi⁷. Rodzina Bielaków, mimo że sama niezbyt zamożna tradycyjnie udzielała bezinteresownej gościny pielgrzymom zdążającym na Jasną Górę⁸. Pod opieką rodziców w gronie trojga rodzeństwa, dwóch starszych siostr Marianny i Jadwigi oraz młodszego brata Kazimierza, upłynęły dziecinne lata Antoniego⁹. Z pewnością uczęszczał do miejscowej szkoły elementarnej¹⁰. Od początku swego życia zetknął się z zakonem franciszkanów-reformatów. W Pilicy bowiem oprócz kościoła parafialnego istniała jeszcze świątynia klasztorna, która zwracała uwagę dość częstymi i bogato urządzanymi uroczys-

dzinnej", 1900 IV kwart. s. 117 i *Kalendarzu Krakowskim na rok 1901* Józefa Czecha, Kraków 1901 s. 98 (dalej cyt.: *Nekrolog o. Bielaka*).

⁵ Przejrzano niemal w komplecie następujące czasopisma: „Acta Ordinis Fratrum Minorum” (Quaracchi k. Florencji), „Echo Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka”, „Gazeta Kościelna”, „Kronika Rodzina”, „Missionsnotizen aus dem heiligen Lande” (Wiedeń), „Przegląd Katolicki”, „Przegląd Kościelny” (red. przez ks. W. Jaskulskiego). Z następujących uwzględniono tylko niektóre roczniki: „Bonus Pastor” (później: „Dobry Pasterz”), „Czas”, „Pielgrzym” (Pelpin), „Wiadomości Kościelne”, „Wiek”.

⁶ Archiwum Parafialne w Pilicy (dalej: APP), Księga ochrzczonych parafii Pilica (1832—1839) R. 1834 nr 94. Pełny odpis aktu urodzenia dostarczył autorowi Ks. Prob. kan. Bolesław Kasteł. On też pomógł w czasie kwerendy autora odszukać innych członków rodziny. Za okazaną pomoc wyrażam Mu na tym miejscu podziękowanie.

⁷ Rodzice o. Bielaka zawarli związek małżeński 12 września 1827 w Pilicy, APP, Księga zaślubionych parafii Pilica (1826—1836) R. 1827 nr 32.

⁸ O tej tradycji pisemna informacja Jana Otrębskiego, dalszego krewnego o. Bielaka, b. prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i emerytowanego prof. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, badacza języków indoeuropejskich, z sierpnia 1965 r. u autora.

⁹ APP, Księga ochrzczonych parafii Pilica (1826—1831) R. 1828 nr 23 (Marianna); R. 1830 nr 156 (Jadwiga); toż (1832—1839) R. 1834 nr 94 (Antoni — o. Jukundyn); R. 1837 nr 38 (Kazimierz).

¹⁰ O szkole w tym czasie por. A. Artymiak, *Studia nad historią szkolnictwa elementarnego w obwodach kieleckim i olkuskim województwa krakowskiego (1816—1862)*, Wrocław 1964.

tościami odpustowymi. Chłopiec najpierw z rodzicami a potem sam brał w nich zapewne udział. Na jego młodzieńczą psychikę w sposób szczególny oddziaływał bez wątpienia przykład przebywających w klasztorze kleryków zakonnych, których bacznie obserwował, czy to podczas nabożeństw, czy to wtedy, gdy udawali się co jakiś czas z magistrem na przechadzkę poza klasztor¹¹. Wpływ ten musiał być silny, skoro młody Antoni, usłyszawszy głos powołania, zdecydował się na służbę Bogu w zakonie św. Franciszka, prowincji reformatów p. w. M. B. Anielskiej.

Dnia 20 lipca 1850 r. w domu nowicjatu w Stopnicy otrzymał habit z rąk o. Pantaleona Dąbka, miejscowego przełożonego. Wtedy nadano mu również imię zakonne Jukundyn. Nowicjat odbywał pod kierunkiem długoletniego magistra o. Franciszka Wędrogowskiego, późniejszego prowincjała. Opinia rodziny klasztornej o zdatości nowicjusza Jukundyna do życia w zakonie urabiała się stopniowo na jego korzyść. Świadczą o tym zachowane wyniki potrójnego głosowania w roku próby. I tak na dziewięciu głosujących za pierwszym razem otrzymał 7 głosów pozytywnych, 2 negatywne, w drugim głosowaniu 8 pozytywnych i 1 negatywny i wreszcie w trzecim głosowaniu wszystkie (dziewięć) głosy pozytywne. Wynik głosowania zdecydował, że prowincjał Jukundyn Czerwonka dopuścił nowicjusza Jukundyna do złożenia ślubów czasowych. Uczynił to w rocznicę obłóczyn 20 lipca 1851 r. na ręce delegata prowincjałskiego o. Juliana Górnika, miejscowego gwardiana¹². Złożenie profesji rozpoczęło okres ośmioletniej formacji zakonnej i kapłańskiej. Odbywał ją kolejno w następujących klasztorach: w Pilicy (1851—1853), Kazimierzu nad Wisłą (1853—1856) i w Sandomierzu (1856—1859). W Pilicy ukończył studia z zakresu szkoły średniej, a w pozostałych dwu domach uczył się filozofii i teologii¹³. W międzyczasie 17 maja 1853 r. złożył w Pilicy na ręce o. Narcyza Siekierskiego, miejscowego gwardiana uroczystą profesję¹⁴. W 1857 r. w Lublinie został wyświęcony na kapłana przez biskupa ordynariusza Wincentego Pieńkowskiego¹⁵. W tym też roku, zapewne po

¹¹ Por. F. W. Gruszczyński, *Kościół i klasztor OO. Reformatów w Pilicy*, Pilica 1946.

¹² Archiwum Prowincji Franciszkanów-Reformatów w Krakowie (dalej: APR), Liber novitiatu Provinciae PP. Reformatum Poloniae Minoris S. M. Angelorum (1752—1862) s. 95, 123, 188—189; Liber novitiatu Stopnicensis renovati (1805—1862) s. 20, 85, 323.

¹³ *Elenchus universi cleri saecularis ac regularis Dioecesis Lublincensis* za lata 1854—1856; APR: Cronica Conventus Pilicensis (1746—1864) s. 145—146 (nazwisko dwukrotnie przekreślone: Bielawski i Bielacki); *Tabula Generalis Patrum ac Fratrum Reformatum Provinciae SS. Virginis Mariae Angelorum* z l. 1857—1860.

¹⁴ APR, Liber professionum in Conventu Pilicensi (1805—1931) s. 6 (Formuła profesji własnoręcznie wpisana przez Bielaka).

¹⁵ *Nekrolog o. Bielaka*. — Mimo starań nie udało się autorowi usta-

złożeniu specjalnego egzaminu, otrzymał pozwolenie na głoszenie słowa Bożego i słuchanie spowiedzi. Przy ostatecznym egzaminie na zakończenie studiów, który miał zdecydować o przydzieleniu obowiązków kapłańskich, Bielak otrzymał jeden punkt na lektora i jeden na kaznodzieję. Według praktykowanego systemu ocen oznaczało to, że o. Jukundyn należał do uczniów średnio uzdolnionych¹⁶.

Miał zatem równe szanse zostania kaznodzieją lub lektorem. Sprawę rozstrzygnął Zarząd Prowincji na Kongregacji Prowincjalnej odbytej dnia 13 lipca 1859 r. w Sandomierzu, powierzając mu obowiązki lektora gramatyki w Chełmie Lubelskim. Startował więc według zasad ustalonych w Prowincji, to jest od lektora najniższego stopnia. Grono jego uczniów składało się z czterech kleryków¹⁷. Na Kapitule Prowincji odprawionej 11 lipca 1860 r. w Solcu przesunięto o. Bielaka w hierarchii zakonnej o jeden stopień wyżej, wybierając go na lektora retoryki w tym samym klasztorze. W tym roku szkolnym miał tylko dwóch słuchaczy¹⁸.

Tylko przez dwa lata mógł o. Jukundyn spełniać swoje obowiązki pedagogiczne. Wypadki polityczne, które zaistniały, decydująco wpłynęły na zmianę biegu jego życia.

Klęska Rosji w wojnie krymskiej, objęcie tronu carów przez Aleksandra II uchodzącego za człowieka postępowego, zjednoczenie Włoch, wybitna rola Napoleona III, którego uważano za protektora dążeń narodowościowych, sprawiły, że w pewnych ugrupowaniach społeczeństwa polskiego zaboru rosyjskiego odżyły nadzieje na odzyskanie niepodległości. Grupy te rozpoczęły w tym kierunku akcję zrazu konspiracyjną, by następnie przejść do ujawnienia się w postaci manifestacji patriotyczno-religijnych, które po śmierci 5 uczestników na ulicach Warszawy w dniu 27 lutego 1861 r. rozszerzyły się na całe Królestwo Polskie. Rozpiętość form wyrażania opozycji względem władz rządowych była bardzo szeroka: począwszy od odprawiania nabożeństw za pięciu zabitych, poprzez powszechne noszenie żaloby i strojów staropolskich, wyprawianie „kociej muzyki” osobistościom szczególnie zniechęconym za serwilizm wobec caratu, urządzenie nabożeństw i procesji za pomyślność Ojczyzny ze specjalnymi śpiewami patriotycznymi i religijnymi oraz okolicznościowymi kazaniami, a na stawianiu pamiątkowych krzyżów i figur skończywszy. Manifestacje te z różnym nasileniem trwały przez kilka miesięcy. Duchowieństwo brało

licznie udział w nabożeństwach kapłańskich, gdyż księga wyświęconych za ten rok nie zachowała się w Archiwum Diecezjalnym w Lublinie.

¹⁶ APR, *Judicia de fratribus studios consummatis* s. 98, 137, 205.

¹⁷ APR, *Tabula Generalis [...] Provinciae [...] 1859* s. 12.

¹⁸ APR, *Tabula Generalis [...] anno 1860* s. 13—14.

w nich znaczny udział, a kazania i przemówienia okolicznościowe już z reguły wygłaszali księża¹⁹.

W Chełmie Lubelskim, gdzie manifestacje zastały o. Bielaka, mówili je najczęściej: o. Stefan Marek Stanisław Laurysiewicz, bazylijanin, ks. Adam Słotwiński, pijar i nasz o. Jukundyn²⁰. Tego ostatniego zaproszono m. in. do wygłoszenia w dniu 16 sierpnia 1861 r. przemówienia z okazji poświęcenia na polach wsi Uchańki koło Dubienki pomnika ku czci poległych tutaj w 1792 r. Polaków w bitwie stoczonej przez oddziały Tadeusza Kościuszki z wojskami rosyjskimi. O. Jukundyn zaproszenie przyjął i „wygłosił kazanie o antyrządowym charakterze, wymierzone przeciw rodzinie carskiej”²¹. Zaraz po poświęceniu rząd przedsięwziął kroki zmierzające do zniszczenia pomnika. Jednak wobec zdecydowanego stanowiska ludności miasta z doktorem Mikołajem Nieczajem na czele i okolicznych wsi burmistrz Dubienki zmuszony był 12 września donieść naczelnikowi powiatu hrubieszowskiego, a ten lubelskiemu gubernatorowi cywilnemu, że pomnika nie będzie można zburzyć:

„bowiem na takowych [!] krzyż jest postawiony, przeto żaden z mieszkańców kraju do zdjęcia krzyża z miejsca poświęconego, a na pomniku umieszczonego nie przystąpi”²².

Władze, czując się w tym, podobnie zresztą jak w analogicznych wypadkach, bezsilne, różnymi sposobami starały się opanować stale pogarszającą się sytuację. M. in. rozpoczęły stosowanie sankcji wobec kaznodziejów. W ich ramach wszyscy trzej zakonnicy z Chełma mieli być skuci w kajdany i wywiezieni w głąb Rosji²³.

O. Bielak po ostatnim głośniejszym wystąpieniu, zdawał sobie sprawę z tego, co mu grozi i dlatego postarał się na czas usunąć z Chełma. Za zgodą swych przełożonych w dniu 3 września 1861 r. złożył w Kurii Biskupiej w Lublinie prośbę o pozwolenie na wyjazd do guberni wołyńskiej, powiat kamieniecki, jak się wyraził, „w interesie familijnym”²⁴. Pozwolenie to uzyskał i zapewne na-

¹⁹ M. Zywczyński, *Historia powszechna 1789—1870*, Warszawa 1967 s. 482; S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795—1918*, Warszawa 1968 s. 234—239; F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860—1862*, Wrocław 1971; R. Bender, *Ludność miejska Lubelskiego w akcji przedpowstaniowej w latach 1861—1862*, Lublin 1961.

²⁰ A. Słotwiński, *Wspomnienia z niedawnej przeszłości. Część pierwsza (1860—1871)*, Kraków 1892 s. 20; R. Bender, *Z przeszłości ekumenizmu*. „Więź” R. 14: 1971 nr 4 s. 112—114.

²¹ R. Bender, *Doktor Mikołaj Nieczaj*. „Więź” R. 10: 1967 nr 5 s. 114.

²² Tamże.

²³ Słotwiński, dz. cyt., s. 60.

²⁴ Archiwum Diecezjalne w Lublinie: Rep. 60, II A, nr 28, 1861 r. —

tychmiast udał się w drogę, by schronić się w klasztorze reformatów w Dederkałach Wielkich²⁵.

Gdy zastanawiamy się nad motywami tego kroku, dziwi nieco wybór miejsca ucieczki. Klasztor dederkalski na pewno nie był bezpiecznym schronieniem na dłuższą metę, ponieważ leżał w granicach imperium rosyjskiego i ciągle groziło duże prawdopodobieństwo denuncjacji. Widocznie o. Jukundyn nie orientował się dostatecznie w rozwoju wypadków i sądził, że wkrótce będzie mógł powrócić, o ile nie do tego samego klasztoru, to przynajmniej do Prowincji²⁶. Skoro jednak sytuacja polityczna rozwinęła się inaczej, gdy rząd, nie mogąc położyć tamy manifestacjom, wprowadził 4 października 1861 r. w całym Królestwie stan wojenny i gdy w związku z tym wzmógł się terror, a aresztowania przybierały coraz większe rozmiary, aby w listopadzie i grudniu objąć duchownych Lubelszczyzny²⁷, Bielak zmuszony został gdzie indziej szukać schronienia. Nieznana drogą udał się do Paryża²⁸. Być może nadal stawał na przeczekanie niekorzystnej dla siebie koniunktury w kraju albo brał pod uwagę możliwość pracy wśród emigracji polskiej.

Tymczasem został wezwany do Rzymu²⁹, gdzie odbywała się Kapituła Generalna Zakonu, w której brał udział o. Konrad Piramowicz, niedawny prowincjał o. Jukundyna, a obecnie zastępca prowincjała³⁰. Zapewne wspólnie z nim, po uprzednim porozumieniu się w tej sprawie z generałem Zakonu, podjął decyzję wyjazdu do Ziemi świętej w charakterze spowiednika dla Polaków i misjonarza apostolskiego³¹. O. Konrad wybrany na tej Kapitułe definitywem generalnym (członkiem rady generała) załatwił mu z pewnością wszelkie formalności u władz zakonnych, kościelnych

Tę informację przekazała autorowi uprzejmie Dr Ewa Jabłońska-Deptuła z KUL-u.

²⁵ Nekrolog o. Bielaka; K. Niedziałkowski, *Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi świętej*, Petersburg 1898 s. 332—333 (wspomniany pobyt w Dederkałach odnosi się bez wątplenia do tego okresu).

²⁶ Na takie przypuszczenie naprowadzają wzmianki w pierwszych listach o. Bielaka wysyłanych do o. Knęzsy — Archiwum Klasztoru OO. Paulinów w Krakowie na Skalce (dalej: ASk.), Listy do paulina Tyburcjusza Knęzsy (1838—83) sygn. 114, listy Bielaka z 1862 r.

²⁷ B e n d e r, *Ludność miejska Lubelskiego*, s. 62—74.

²⁸ Nekrolog o. Bielaka.

²⁹ Tamże.

³⁰ *Capitulum Generale totius Ordinis Fratrum Minorum S.P.N. Francisci Romae in Ven. Conventu S. Mariae de Aracoelli die VII Iunii celebratum. Romae 1862.*

³¹ H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 3, Rozprawy, listy z podróży, pamiętnik o Zgromadzeniu. Berlin—Kraków 1872 s. 111, 143. O. Bielaka mianowano spowiednikiem ap. dla Polaków w Jerozolimie mimo, że już wcześniej na to stanowisko był wyznaczony o. Franciszek Sobalski, bernardyn z Warszawy, który z różnych powodów opóźniał się z wyjazdem do Palestyny.

i cywilnych. W Kongregacji Rozkrzewiania Wiary o. Jukundyn złożył przepisany egzamin i otrzymał nominację na misjonarza apostolskiego³². Przygotowanie do egzaminu, złożenie oraz załatwienie wszystkich spraw związanych z wyjazdem zatrzymało o. Bielaka w Rzymie przez jakiś czas tak, że zapewne mógł wziąć udział w uroczystej kanonizacji męczenników japońskich (8 VI 1862) oraz zwiedzić Wieczne Miasto. Tu również zaprzyjaźnił się z o. Tyburcym Knęzszą, z krakowskiego klasztoru paulinów na Skalce³³.

2.

Z tytułem misjonarza i penitencjarza apostolskiego dla języka polskiego 6 lipca 1862 r. wyruszył o. Bielak do Palestyny okrętem z Civitavecchia³⁴. Pierwsze dwa dni podróży spędził w towarzystwie ks. Hieronima Kajsiewicza, współzałożyciela zmartwychwstańców. W Messynie Kajsiewicz przesiadł się na okręt zdążający do Konstantynopola, Bielak zaś popłynął dalej na Maltę³⁵, dokąd przybył 9 lipca. O ile dotychczasowa podróż była przyjemna, to następny jej odcinek do Aleksandrii stał się dla uczestników wojażu dramatyczny z powodu burzy. W Aleksandrii niedzielę i poniedziałek spędził o. Jukundyn w klasztorze swego Zakonu. Stąd nad ranem we wtorek wyruszył w ostatni etap podróży morskiej do Jaffy. Trwał on jeden dzień i dwie noce. Do Jaffy przybył 15 lipca i od tego dnia liczy się okres służby o. Bielaka w Ziemi świętej³⁶. Po dwudniowym odpoczynku w bratnim klasztorze udał się konno w towarzystwie trzech zakonników i dwóch Arabów do Jerozolimy. Po drodze zatrzymali się u współbraci w Ramle, skąd po dziewięciogodzinnej podróży nocnej dotarli na miejsce przeznaczenia. Był to dzień 18 lipca 1862 r.

„Jakaż była nasza radość — pisał w liście do o. Knęzsy — że przebywszy tyle przygód i tak wielką drogę, ujrzelśmy to święte miasto, w którym tyle drogich pamiątek jest dla każdego chrześcijanina”³⁷.

W Jerozolimie o. Jukundyn zamieszkał w głównym klasztorze Kustodii Ziemi świętej przy bazylice Najświętszego Zbawiciela i w tym klasztorze pozostał przez cały czas swego pobytu w Palestynie (1862—1895). Ze względu na brak znajomości któregoś z języków wschodnich, skierowano go do pracy w sekretariacie Kustodii, gdzie pełnił obowiązki, choć nie równocześnie, archiwa-

³² Nekrolog o. Bielaka.

³³ ASk., Listy do Knęzsy, listy Bielaka z l. 1862—1870.

³⁴ Tamże. W liście z 28 VIII 1862 o. Bielak dokładnie opisał całą podróż z Rzymu do Jerozolimy.

³⁵ Tamże; Kajsiewicz, dz. cyt., s. 111.

³⁶ *Prospectus Custodiae Terrae Sanctae. Hierosolymis 1882 s. 46.*

³⁷ ASk., Listy do Knęzsy, list Bielaka z 28 VIII 1862.

riusza, protokolisty i sekretarza oraz sekretarza osobistego o. Kustosza. Oprócz tych stałych zajęć wykonywał najrozmaitsze prace zlecane mu przez przełożonych: wyjazdy w sprawach służbowych niekiedy nawet do Europy, towarzyszenie w podróżach o. Kustoszowi, reprezentowanie Zarządu Kustodii na różnych uroczystościach i wreszcie oprowadzanie po sanktuariach znaczących gości³⁸.

Ogólnie biorąc, wszystkie te obowiązki były mało efektywne, a pochłaniały mu wiele czasu i energii. Jedynym wyróżnieniem, jakie go spotkało na przestrzeni 33 lat pobytu w Ziemi świętej, był urząd przełożonego klasztoru Bożego Grobu. Pełnił tę godność podobnie jak inni tylko przez pół roku, a mianowicie od 27 stycznia do 4 lipca 1864 r.³⁹ Dlatego, że warunki zdrowotne klasztoru były niezwykle trudne, niemal niemożliwe do wytrzymania na dłuższą metę. Poza tym tryb życia tam prowadzony był bardzo wyczerpujący, o czym nas przekona program dnia. Przedstawiał się on mniej więcej w ten sposób. O godz. 23.30 rozpoczynano modlitwy w kościele, najpierw godzinki o Najświętszej Maryi Pannie, potem jutrznia i laudesy brewiarza. Począwszy od godziny 4.30 odprawiali się w Grobie Bożym kolejno trzy msze święte. O godz. 6.45 odmawiano część oficjum o Matce Bożej, a następnie prymę i tercję brewiarza. Potem wychodziła do Grobu Pańskiego msza św. śpiewana. Czas od 9.30 do 10 przeznaczony był na rozmowy, po którym mówiono sektę i nonę. Obiad był o godz. 10.30, o 13.00 nieśpory w chórze. Kompletę mówiono o 16.00. Po niej wyruszała

³⁸ *Prospectus Custodiae Terrae Sanctae*. Hierosolymis 1868 s. 5; też 1882 s. 5, 46; „Kronika Rodzinna” 1877 s. 74; 1879 s. 598; *Ziemia św. (Zakonnicy Polacy z reguły św. Franciszka)*, „Przegląd Kościelny” R. 11: 1889, półrocze 1 s. 354; W. Wielogłowski, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej odbyta w r. 1863 przez Feliksa Borunia*, Kraków 1890; T. Kegel; *Dziennik z pielgrzymki do Ziemi Świętej spisany w Gąsawie 1873 r.*, Pelpin 1874 s. 107—108; J. S. Pelczar; *Ziemia Święta i Islam czyli szkice z pielgrzymki do Ziemi Świętej, którą odbył i opisał...*, Lwów 1875 T. 1 s. 166; D. Koczur, *Pielgrzymka misyjna do Ziemi Świętej, Syrii, Samarii, Galilei i Egiptu w latach od 1856 do 1857 po raz pierwszą a po drugi najnowszą 1878 do 1879 ostatnią*, Frydek 1890 s. 336; L. Pięta, *Podróż dwukrotna do Ziemi Świętej, Jeruzalem i Rzymu odbyta w latach 1873 i 1881*, Kraków 1887 s. 24—25, 101; A. Sierakowski, *Listy z podróży. I Podróż do Ziemi Świętej*, Warszawa 1913; s. 133; Niedziałkowski, dz. cyt., s. 234—235, 332—333, 336—340; [A. Padé], *Zywot Matki Marii od Krzyża (Ludwiki Nałęcz-Morawskiej) Fundatorki Franciszkanek N. Sakr. w Polsce*, Karczówka 1938 s. 53—54; Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie (dalej: APB), N. Golichowski, *Autobiografia napisana dla jego przyjaciół Bolesławów Eulenfeldów*, sygn. RGP-k-91 s. 17; tenże, *Palestyna czyli pokłosie zebrane z różnych autorów i własne spostrzeżenia*, sygn. RGP-k-93, t. 1 s. 244; *Pokłosie palestyńskie*, sygn. RGP-k-94 t. 2 s. 131.

³⁹ *Status descriptivus Almae Seraphicae Provinciae seu Custodiae et Missionis Terrae Sanctae Anno Domini 1923*, Hierosolymis 1924 s. 29.

procesja do wszystkich sanktuariów znajdujących się na terenie bazyliki. Kolacja miała miejsce o godz. 17.30. Jak widać z tego zestawienia niemal cały dzień a nawet część nocy wypełniała modlitwa. Ekwiwalentem i nagrodą za wielkie utrudzenie była częsta możliwość odprawiania mszy świętej na Grobie Chrystusa. Taką zaś mszę św. określono jako „zenit szczęścia kapłańskiego na ziemi”⁴⁰.

Mimo zaszczytu i łask oraz pociech duchowych o. Jukundyn jako człowiek czynu z pewnością nie czuł się najlepiej w tym niemal całkowitym odcięciu od świata, jakim w istocie rzeczy był klasztor przy Grobie Bożym. Nie był o. Bielak typem mnicha kontemplatyka. Bardziej mu odpowiadała praca wśród ludzi. Gdy przekonali się o tym również jego przełożeni, więcej go już nie przeznaczali do tego klasztoru, ale pozwolili mu zająć się bezpośrednio pielgrzymami polskimi. Rzeczywiście w tej pracy był na swoim miejscu. Z penitencjarza stał się, jak go nazywali przybywający do Ziemi świętej rodacy, „najlepszym przewodnikiem i opiekunem”⁴¹ wszystkich pielgrzymów polskich, poświęcając im bez reszty czas, jaki mu pozostawał po wypełnieniu urzędowych zajęć w sekretariacie Kustodii. Początkowo sam ich oprowadzał po ważniejszych sanktuariach tak w Jerozolimie, jak i poza nią⁴². Z czasem jednak, gdy do Kustodii przybyli inni zakonnicy polscy i pracowali w różnych miejscach, o. Bielak chodził wyłącznie po Jerozolimie⁴³. Główny nacisk zawsze kładł na to, aby pielgrzymi wynieśli z pobytu w Palestynie jak najwięcej korzyści duchowych. Nie tał:

„ile to czasu potrzeba poświęcić dla każdego pielgrzyma, aby odniósł stąd pamięć na całe życie i utrzymywał święty ogień miłości Bożej

⁴⁰ APB, Golichowski, *Autobiografia* s. 20; tenże, *Palestyna* t. 1 s. 246, 255—256; — por. T. Knęzsa, *Opowiadanie pielgrzyma czyli przewodnik do Ziemi Świętej z dodatkiem kilku słów o Rzymie i Lorecie dla użytku pielgrzymujących Polaków*, Kraków 1866 s. 82—83, 95 Pelczar, dz. cyt., t. 1 s. 155—157.

⁴¹ „Przegląd Katolicki” R. 11: 1873 s. 507; por. też Bystron, dz. cyt., s. 251, 255, 266, 274.

⁴² Wielogłowski, dz. cyt., s. 39—48, 51—52; „Wiek” nr 104 z 4 XI 1873; Pięta, dz. cyt., s. 25.

⁴³ Bernardyni: o. Mateusz Lisicki w l. 1861—1900, o. Norbert Golichowski w l. 1888—1894 oraz br. Kazimierz Lipski. Reformaci: o. Szymon Wilczyński (1837—1895) był dwukrotnie w Ziemi św. w l. 1866—1875 i 1884—1896; o. Jakub Kalczyński (1819—1896) do Kustodii przybył w 1875 r. i pozostał do śmierci. Był m. in. przełożonym klasztoru Bożego Grobu oraz pracował w Nazarecie; O. Alfons Dąbrowski (1833—1915) przebywał w Palestynie w l. 1883—1908 m. in. jako przełożony hospicjum na Taborze, działał również w Aleksandrii; z braci byli tu: Anioł Buliński (1832—1908), Tomasz Szyszka (1831—1890) i Benedykt Wojtczak (1840—1902).

w swym sercu i wdzięczność ku Panu Jezusowi za odkupienie rodu ludzkiego na tych miejscach uprzywilejowanych”⁴⁴.

Praca jego nie ograniczała się jednak do spraw duchowych. Oto jeden z przykładów nieco innego rodzaju opieki:

„Zwiedzałem w tych czasach niektóre miejsca święte w Galilei w towarzystwie naszych franciszkanów i księdza świeckiego, Zmudzina, profesora Akademii Petersburskiej. Byliśmy na Górze Karmelu, w Nazaret, w Tyberiadzie i na Górze Tabor. Przejechaliśmy szczęśliwie obok koczujących tamże beduinów, którzy przez wzgląd na znajomych sobie franciszkanów nie żądali nawet od nas baczyszu (okupu). Na Taborze odprawiłem mszę św., zwiedziwszy całą przestrzeń tej wspaniałej góry i kościół dawny, z gruzów i zgliszcz oczyszczony. Wśród pociech duchowych, jakich w tej podróży doznałem, miałem wszakże wewnętrzne krzyże, nieznanne moim towarzyszom. Był to niepokój o 17 pielgrzymów rodaków, pozostałych w Jerozolimie, z których niejeden mógł potrzebować mojej pomocy. Powracając zastałem w Jaffie nowy ich zastęp. Między innymi byli tam z Warszawy: Franciszka Bogucka i Lucja Siewczuk⁴⁵ oraz Litwin Mikołaj Pawlikiewicz. Wraz ze mną już udali się do Jerozolimy, skąd na spotkanie moje wyszły na góry Judzkie pozostałe tam nasze pielgrzymki. Zdawało się, jak gdyby wszyscy czekali tylko mego powrotu, gdyż w parę dni potem część ich ciężko zachorowała. Pomieściłem ich, jak się dało, jednych w szpitalu rosyjskim, drugich we francuskim i cały miesiąc od jednych do drugich przechodzić musiałem. Dzięki Bogu, że obecnie wszyscy już do zdrowia przyszli [...]”⁴⁶.

Pielgrzymi przybywali niemal przez cały rok. Największy jednak ich napływ bywał zwykle na święta Wielkanocne. Liczbę Polaków biorących w nich udział za niektóre lata zobrazuje poniższe zestawienie⁴⁷:

1872 — 30	1875 — 50
1877 — 13	1878 — 17
1880 — 32	1883 — 25
1884 — 35	1885 — 40

Pielgrzymowali wówczas dlatego, ponieważ do największych przeżyć religijnych należało wzięcie udziału w uroczystościach wielkotygodniowych na tych miejscach, gdzie przed wiekami dokonywały się fakty, których ceremonie były tylko pamiątką. O Jukundyn był człowiekiem uczuciowym i dlatego uroczystości te zawsze go wzruszały. Słuchając śpiewu pasji pisał:

⁴⁴ „Wiadomości Katolickie” R. 2: 1884 s. 143.

⁴⁵ Późniejsza współzałożycielka serafitek. Będzie o niej mowa na innym miejscu.

⁴⁶ „Wiek” nr 104 z 4 XI 1873; toż „Przegląd Katolicki” R. 11: 1873 s. 734—735.

⁴⁷ „Kronika Rodzinna” 1877 s. 137; 1878 s. 434; 1880 s. 313; 1883 s. 286; 1885 s. 536; Pelczar, dz. cyt., t. 1 s. 5, 461; „Wiadomości Katolickie” R. 2: 1884 s. 143.

„Trudno opisać wrażenia, jakich doznajemy myśląc, że jesteśmy w tym samym miejscu, gdzie roznamiętniona tłuszcza żydowska bluźniła Chrystusowi, domagając się Jego śmierci. Na raz jeden przedstawia nam się cały obraz męki Pańskiej, zdaje się, że słyszymy te same okrzyki dziękuję tłuszczy, widzimy zawiązość kapłanów żydowskich, wściekłość katów, narzędzia męki, zniewagi Syna Bożego i boleść Jego Matki Najświętszej, a odczuwając ten straszny dramat, nie możemy się od łez wstrzymać [...]”⁴⁸.

Sam wrażliwy na piękno ceremonii pragnął, aby pielgrzymi równie głęboko je przeżywali poprzez czynne uczestniczenie w nich. Temu celowi miała służyć m. in. przetłumaczona i wydana przez ks. Józefa Azbijejwicza zapewne z inicjatywy o. Bielaka książeczka: *Codzienna procesja, którą odprawiają zakonnicy św. Franciszka w kościele najświętszego i najchwalebniejszego Grobu Pana naszego Jezusa Chrystusa*⁴⁹. Napis „Pamiętka z Jerozolimy” umieszczony na osobnej stronie przed kartą tytułową wskazuje, że o. Jukundyn prawdopodobnie sprowadził część nakładu do Jerozolimy i wręczał pielgrzymom. Duże wrażenie musiało robić na naszych pielgrzymach także i to, gdy wśród kazań wygłaszanych w różnych językach podczas uroczystej procesji wielkopiątkowej urządzonej w bazylice Bożego Grobu mogli usłyszeć słowo Boże po polsku. To o. Jukundyn rozpoczął taką tradycję, wygłaszając polskie kazanie w 1863 r. Początkowo było ono co dwa lata, później zaś corocznie. Najczęściej o. Bielak sam je wygłaszał⁵⁰.

O. Jukundyn starał się również uprzyjemnić pielgrzymom chwile pobytu w Ziemi świętej. Zapraszał do siebie rodaków na tradycyjne polskie święcone. W pierwszych latach jego działalności w Palestynie było ono niezwykle skromne. Jego uczestnik w 1863 r., Feliks Boruń, wspomina:

„W Poniedziałek Wielkanocny byłem u św. Salwatora na sumie, to jest tam, gdzie są księża franciszkanie. Nasz ksiądz polski Jukundyn zaprosił nas Polaków do swojej stancji, winszując świąt w miejscu świętym odbytych. Mówił, że mu jest przykro, iż nas nie mógł polskim obyczajem święconym uczestować, czego tam w zwyczaju nie ma, chyba to, że nam w szpitalu pielgrzymim rozdawano po jajku malowanym i przynieśli nam pieczoną kurę, którą się w czternastu podzieliliśmy. Nie chciał nas jednak ksiądz nasz dobrodziej na sucho od siebie wyprowadzić i ofiarował nam po szklance wina, którą wypiliśmy za zdrowie dobrych ludzi w narodzie naszym”⁵¹.

⁴⁸ „Kronika Rodzinna” 1877 s. 137.

⁴⁹ Lwów 1876 ss. 56; toż w: N. Golichowski, *Ziemia Święta. Przewodnik po Palestynie*, Lwów 1896 s. 95—155.

⁵⁰ Wielogłowski, dz. cyt. s. 34; Dorszewski, *Zapiski i wrażenia z podróży do Ziemi Świętej i Egiptu odbytej w r. 1872*, Gniezno 1878 s. 126; Pelczar, dz. cyt., t. 1 s. 160; Koczur, dz. cyt., s. 147; Pięta, dz. cyt., s. 24—25, 102; — APB, Golichowski, *Palestyna*, t. 1 s. 334.

⁵¹ Wielogłowski, dz. cyt., s. 38—39.

W dziesięć lat później, gdy o. Bielak nawiązał już liczne kontakty z rodakami w kraju, święcone miało już coś niecoś z zastawy polskich stołów:

„Po nabożeństwie — wspomina ks. Dorszewski — byliśmy na święconym u o. Jukundy Bielaka, franciszkanina i obyczajem naszym obdzieliłiśmy się jajkiem, a potem kielbasą aż z Śląska przysłaną, prawda że suchą, ale smaczną, bo ze stron rodzinnych pochodząca. Przeniosło to myśl naszą do ojczystych progów, do grona lubych przyjaciół, co w tejże może chwili jak i my życzyli sobie wzajem Wesołego Alleluja. Jak miła ziemia rodzinna, jak słodki dla poczciwego serca dźwięk ojczystej mowy, jak drogi obyczaj swojski — pozna człowiek dopiero w takim właśnie oddaleniu od kraju. Nie raz chciałby ptakiem ulecieć w stronę ojczyste; wszystko przypomina mu znane rodzinnej ziemi miejsca, przedmioty; wszystko też, chcąc, nie chcąc, mierzy ich wspomnieniami”⁵².

Ilu Polaków pielgrzymowało do Ziemi św. w czasie pobytu o. Jukundy? Otóż według jego własnych notatek w latach od 1862 (18 lipca) do 1888 włącznie było w Palestynie 1195 Polaków i Polek. Przez dwa następne lata, a więc do końca 1890 r., cyfra pielgrzymów zamknęła się liczbą 1286⁵³. Do końca pobytu o. Bielaka w Jerozolimie (1895) zapewne przekroczyła sumę 1500. Kim byli ci pielgrzymi? Na to pytanie dokładnie będzie można odpowiedzieć dopiero po szczegółowej analizie listy pielgrzymów, a to wymaga specjalnych i żmudnych badań. Dla naszego celu wystarczy, że wymienimy tylko niektórych pielgrzymów, aby zilustrować, że byli to ludzie z różnych warstw społecznych, przybywali zaś ze wszystkich zakątków rozdarłej rozbiarami Ojczyzny, a także spoza jej granic.

Przegląd nasz zaczniemy od przedstawicieli duchowieństwa diecezjalnego. I tak w 1862 r. nawiedził Ziemię św. prałat Orłowski z Tyflisu⁵⁴, w 1870 ks. Józef Stolarczyk, długoletni proboszcz Zakopanego⁵⁵, w 1872 ks. Kazimierz Dorszewski, m. in. profesor Pisma św. w Seminarium Archidiecezjalnym w Poznaniu, później proboszcz kapituły prymasowskiej, w l. 1905—1914 administrator archidiecezji gnieźnieńskiej⁵⁶, ks. Teofil Kegel, proboszcz w Gąsawie (diec. chełmińska)⁵⁷, ks. Józef Sebastian Pelczar, profesor Seminarium Duchownego w Przemyślu, później profesor UJ, następnie biskup przemyski, obecnie kandydat na ołtarze, jego kolega kursowy i przyjaciel ks. Karol Krementowski, późniejszy proboszcz

⁵² Dorszewski, dz. cyt., s. 132—133; por. też Kegel, dz. cyt., s. 202—203; Pelczar, dz. cyt., t. 1 s. 166.

⁵³ APB, Golichowski, Palestyna, t. 1 s. 29.

⁵⁴ ASk., Listy do Knęzsy, list Bielaka z 28 VIII 1862.

⁵⁵ Bystron, dz. cyt., s. 253—254.

⁵⁶ Dorszewski, dz. cyt., passim.

⁵⁷ Kegel, dz. cyt., passim.

w Święcanach i dziekan jasielski⁵⁸, w 1873 r. ks. Adolf Matachowski, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu⁵⁹, w 1875 ks. Józef Azbijewicz ze Lwowa, późniejszy opiekun i przewodnik Polaków po Wiecznym Mieście⁶⁰, w 1888 ks. Władysław Michał Zaleski, późniejszy arcybiskup i Delegat Apostolski Indii Wschodnich⁶¹, w 1893 ks. Adolf Józef Jełowicki, późniejszy biskup sufragan lubelski⁶², w 1894 bp Franciszek Albin Symon, b. profesor i rektor Akademii Duchownej w Petersburgu, aktualnie sufragan mohylewski z kanonikiem Barancewiczem⁶³ oraz ks. Karol Antoni Niedziałkowski, profesor Seminarium Duchownego w Żytomierzu, później sufragan mohylewski i rektor Akademii Petersburskiej i wreszcie biskup łucko-żytomierski, znany pisarz apologetyczny⁶⁴.

Spośród zakonników najwięcej odbyło w tym okresie pielgrzymkę franciszkanów-reformatów: w 1863 znany nam już definitorem generalny Zakonu o. Konrad Piramowicz, pracujący wśród Polaków nad Bosforem⁶⁵, w 1873 o. Karol Lipski, definitorem Prowincji oraz brat Laurenty Pięta, kwestarz z Krakowa, który jeszcze raz był w 1881 r., autor ciekawego, nie znanego szerszemu ogółowi pamiętnika z pielgrzymek⁶⁶, w 1880 o. Piotr Dudziak, gwardian kilku klasztorów, późniejszy definitorem generalny Zakonu⁶⁷, w 1881 o. Piotr Sznarbach ze skasowanej w czasie kulturkampfu Prowincji Niepokalanego Poczęcia N. M. P.⁶⁸ i w 1886 r. o. Anatol Zienkiewicz, po dwudziestu latach pobytu na Sybirze za udział w powstaniu styczniowym⁶⁹.

Z paulinów nawiedzili Ziemię św.: o. Tyburcjusz Knęzsa w 1869 r.⁷⁰ i o. Florian Kurdyś w 1880 r.⁷¹ Odbyli też pielgrzymkę współzałożyciele zmartwychwstańców: w 1862 ks. Hieronim Kajsiewicz⁷² i w 1885 ks. Piotr Semeneńko⁷³.

Niewiele nazwisk pielgrzymów mamy do odnotowania, gdy idzie o przedstawicieli arystokracji czy wybitniejszych osobistości. W l. 1877—1878 był Karol Czarnecki, poeta i ziemianin wielko-

⁵⁸ Pelczar, dz. cyt., passim.

⁵⁹ APB, Golichowski, Pokłosie palestyńskie, t. 2, s. 145.

⁶⁰ „Missionsnotizen aus dem heiligen Lande”, 19 Heft. Wien 1876 s. 53.

⁶¹ W. Malej, Ks. W. M. Zaleski, Rzym 1965 s. 53—54.

⁶² A. Jełowicki, *Przechadzki po Jerozolimie i bliższych jej okolicach*, Warszawa 1897, passim.

⁶³ Golichowski, *Ziemia Święta, Przewodnik*, s. 3.

⁶⁴ Niedziałkowski, dz. cyt., passim.

⁶⁵ APB, Golichowski, Pokłosie palestyńskie, t. 2 s. 133.

⁶⁶ Pięta; dz. cyt., passim.

⁶⁷ APB, Golichowski, Pokłosie palestyńskie, t. 2 s. 150.

⁶⁸ Tamże s. 152.

⁶⁹ Tamże s. 161.

⁷⁰ ASk., Listy do Knęzsy, listy Bielaka z 1869.

⁷¹ APB, Golichowski, Pokłosie palestyńskie, t. 2 s. 150.

⁷² Kajsiewicz, dz. cyt., passim; Bystron, dz. cyt., s. 250—251.

⁷³ „Kronika Rodzinna” 1885 s. 669, 701.

polski ⁷⁴, w 1879 Józef Lubomirski z żoną ⁷⁵, w 1881 Konstanty Rey, ziemianin z okolic Rzeszowa ⁷⁶. W 1883 przybył do Ziemi św. Adam Sierakowski, ziemianin z Waplewa (pow. sztumski), jego teściowa Adamowa z Branickich Potocka z synem Andrzejem, późniejszym namiestnikiem Galicji i córką Anną, Konstanty Branicki z żoną Jadwigą, niejaki Markowski, ks. Dawid oraz służba: Wesół, Gajda, Franc i Marysia ⁷⁷. W 1885 odwiedził Palestynę wraz ze wspomnianym wyżej ks. Semeneńką Ignacy Domeyko, przyjaciel Mickiewicza, powstaniec 1831 r., profesor i rektor uniwersytetu w Santiago w Chile ⁷⁸.

Szereg przedstawicieli pielgrzymów z niższych warstw społecznych (chłopów, drobnego mieszczaństwa, służących) rozpoczyna już w 1862 r. Elżbieta Filipowicz, tercjarka z Mińska ⁷⁹ (białoruskiego). W następnym roku przybył Feliks Boruń, chłop z Kaszewa pod Krakowem ⁸⁰. W 1867 r. byli w Palestynie Ludwik Bogacki i Franciszek Frączkiewicz, obywatele Jedlińska w Radomskiem ⁸¹. W 1872 nawiedzili Ziemię św. chłopci z okolic Pińczowa: Szczepan Wojtasik z Książnic Wielkich, Mateusz Kabat z Donatkowic, parafii Gorzków ⁸² oraz Jakub Sawicki, mieszkaniec Nowego Miasta w pow. płońskim ⁸³ i Marianna Grzygułkowska, służąca oraz Rozalia Kunicka, obydwie z Warszawy ⁸⁴. W 1873 r. odbyli pielgrzymkę Jan Kózka, chłop z Bestwiny (pow. Bielsko-Biała), Jan Bator i Jan Zemla ze Śląska ⁸⁵, Franciszka Bogucka i Łucja Siewczuk z Warszawy, Mikołaj Pawlikiewicz z Litwy ⁸⁶. Jednym z dwunastu ubogich, którym Wincenty Bracco, patriarcha jerozolimski umył nogi podczas ceremonii Wielkiego Czwartku w 1880 r. w bazylice Bożego Grobu był Piotr Feliks Majewski z guberni plockiej ⁸⁷. W 1881 r. byli w Ziemi św. m. in. Antoni Rymalski i Józef Wawrzyńczak z Księstwa Poznańskiego, Michał Brzostowski i Antoni Chrzanowski z Galicji, Antoni Czygier z ziem Cesarstwa Rosyjskiego oraz Michał Kulysz z Wilna, który przybył jesz-

⁷⁴ Tamże 1878 s. 434; 1879 s. 400.

⁷⁵ Tamże 1879 s. 246.

⁷⁶ APB, Golichowski, Pokłosie palestyńskie, t. 2 s. 152.

⁷⁷ Sierakowski, dz. cyt., passim.

⁷⁸ „Kronika Rodzinna” 1885 s. 669, 701; I. Domeyko, *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*, Wrocław 1963 t. 3 s. 238—303.

⁷⁹ APB, Golichowski, Pokłosie palestyńskie, t. 2 s. 132.

⁸⁰ Wielogłowski, dz. cyt., passim.

⁸¹ Bystron, dz. cyt., s. 264—265.

⁸² „Przegląd Katolicki” R. 10: 1872 s. 747.

⁸³ Bystron, dz. cyt., s. 265—266.

⁸⁴ „Wiek” nr 19 z 22 VII 1873.

⁸⁵ Pięta, dz. cyt., s. 9; APB, Golichowski, Pokłosie palestyńskie, t. 2 s. 144.

⁸⁶ „Wiek” nr 104 z 4 XI 1873.

⁸⁷ „Kronika Rodzinna” 1880 s. 313.

cze raz w 1892 r. i wkrótce potem zmarł w Jerozolimie ⁸⁸. W 1883 r. wyruszyli na pielgrzymkę do Grobu Chrystusa Paweł i Augusta Orzechowscy, mieszczenie z Pragi warszawskiej ⁸⁹. Przegląd nasz wypadnie zamknąć zapewne ostatnią większą grupą pątników, jaką przyjmował o. Jukundyn. Była to osiemnastoosobowa pielgrzymka mieszkańców Ciechanowa, która wyruszyła w drogę 6 stycznia 1894, aby utartym szlakiem pielgrzymów rosyjskich: Odessa—Konstantynopol—Jaffa dotrzeć do Jerozolimy ⁹⁰.

Jakkolwiek procentowe obliczenie społecznego przekroju pielgrzymek będzie możliwe dopiero po dokonaniu odrębnych studiów ⁹¹, to już pobieżne przeglądnięcie listy pielgrzymów wskazuje, że główny trzon stanowili ludzie z niższych warstw społecznych. Nieznajomość języka, ubóstwo i zagubienie wśród obcych zdawało ich całkowicie na opiekę i pomoc o. Jukundyna. Podziw budzi ich upór, poświęcenie oraz ogromne wyrzeczenie, które musieli ponieść, aby dotrzeć do Ziemi św. Przykładem może być tutaj wspomniana wyżej Marianna Grzygułkowska, służąca z Warszawy która aby móc udać się na pielgrzymkę przez 16 lat odkładała „prawie wszystkie zapracowane pieniądze” ⁹².

Nie wszyscy jednak umieli tak oszczędzać, czy też mieli z czego, a pragnienie zobaczenia Grobu Pańskiego było tak wielkie, że mimo braku wystarczającego funduszu udawali się w tak daleką drogę. Pieniądze, jakie posiadali, wystarczyły im zaledwie na podróż w jedną stronę, a na powrót nic nie zostało. W miarę możliwości o. Bielak starał się przychodzić im z pomocą ⁹³, odwołując się do ofiarności publicznej za pośrednictwem czasopism polskich:

⁸⁸ APB, Golichowski, Pokłosie palestyńskie, t. 2 s. 152, 153.

⁸⁹ Tamże s. 158; P. Orzechowski, *Pielgrzymka do Częstochowy i Jerozolimy*. Oprac. K. Prószynski, Warszawa 1886, passim.

⁹⁰ W tej grupie był Julian Rejmer wraz z 14-letnim synem Wincentym, który po przedstawieniu go przez o. Jukundyna Kustoszowi Ziemi św. został przyjęty w Jerozolimie do franciszkanów i w 1905 jako członek Kustodii otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował w Palestynie m. in. jako przewodnik polskich pielgrzymów aż do 14 września 1914 r., kiedy to po przystąpieniu Turcji do wojny na żądanie Niemców zostali usunięci z Ziemi św. wszyscy zakonnicy Anglicy, Francuzi i poddani rosyjscy, w ich liczbie również Polacy. Od listopada 1921 r. przebywał w prowincji M. B. Anielskiej franciszkanów-reformatów. Zmarł 22 stycznia 1968 r. w Krakowie. A. Klawek, *60-lecie kapłaństwa o. Wincentego Rejmera O. F. M. Ref.* „Ruch Biblijny i Liturgiczny” R. 18: 1965 s. 379—380; Księga pamiątkowa ku czci 60-lecia kapłaństwa o. W. R. Kraków 1965 (maszyn.).

⁹¹ Pracę tę w dużym stopniu ułatwi APB, Golichowski, Pokłosie palestyńskie, t. 2 s. 119—180 (wymienia nazwiska polskich pielgrzymów od XIV w. do 1890 włącznie). Pielgrzymów z ziem podległych panowaniu austriackiemu podawały: „Missionsnotizen aus dem heiligen Lande” (Wien) od 1846 r.

⁹² „Wiek” nr 19 z 22 VII 1873.

⁹³ Pelczar, dz. cyt., t. 1 s. 166; Pięta, dz. cyt., s. 104—105.

„Gdybyście [...] mieli jaką ofiarę dobroczynną, to prześlijcie ją na rzecz ubogich naszych pielgrzymów. Mam tu w obecnej chwili czterech, którym brakowało funduszków na powrót do domu i od poczty do poczty wyglądam na ten cel pomocy Opatrzności. W tym roku na podobne wsparcie zaciągnąłem 700 zł. długu, a mimo to nie mam już ani płastra w kieszeni”⁹⁴.

Pomoc ta oparta na przygodnej ofiarności miała swoje granice i nie była w stanie zadośćuczynić wszystkim potrzebującym. Wiodocześnie ich liczba była dość znaczna, skoro o. Bielak, zawsze tak otwarty na potrzeby pielgrzymów, zdecydował się w 1879 r. wystąpić z takim oświadczeniem:

„Od osiemnastu lat pobytu mego w Jerozolimie przybywają tu tylko pojedyncze osoby z naszego kraju, a i z tych większa część lepiej by uczyniła, pozostając w domu; bez żadnego bowiem funduszu puszczają się w tak daleką drogę: zaledwie mogą opłacić okręt z Odessy do Jaffy; na powrót zaś do kraju nie mają ani grosza. Zaledwie na 50 osób znajduje się jedna, która może opłacić koszt podróży z powrotem do Ojczyzny. Łatwo stąd odgadnąć, na jakie ciężary, nieprzyjemności i kłopoty podobni pielgrzymi, podróżujący cudzym kosztem i przybywający narzeczcie do Jerozolimy, jakoby na koszt odbierającego, narażają księdza polskiego, który na opłacenie ich podróży żadnych stałych funduszków nie posiada; w Jerozolimie zaś nie tak łatwo o składki dla ubogich i przeto biedzie tej niezmiernie trudno zaradzić. Zdając sprawę z tej okoliczności, mam na celu zwrócić na to uwagę władz duchownych i cywilnych w nadziei, że wzbronią raz na zawsze osobom nie posiadającym odpowiednich funduszków, odbywać pielgrzymki do Jerozolimy. Tym jedyńc sposobem zaradzić się złemu i nie wystawi się nikogo na przykrość wśród obczyzny z jednej strony, a z drugiej na ciężary, jakie ponosić musi obecnie w Jerozolimie ksiądz polski, na którym spoczywa obowiązek opiekowania się rodakami”⁹⁵.

Wydaje się, że oświadczenie to, jakkolwiek w ogólnym założeniu słuszne, pisane jednak z pewnością pod wrażeniem jakiegoś większego nadużycia, wyolbrzymiło nieco problem. Wskazywałoby na to nawet późniejsze postępowanie samego o. Jukundyna. Gdy bowiem w następnych latach, być może również na skutek jego ogłoszenia, rzeczywiście zmniejszyła się liczba polskich pielgrzymów, smucił się z tego powodu. Witając się 8 maja 1884 r. z małżeństwem Orzechowskich zaraz na wstępie zapytał:

„skąd żeście to pielgrzymi i dużo was jest? My zaś — wspomina Orzechowski — słysząc słowa »dużo was jest« z wielką nieśmiałością odpowiadamy: Proszę Ojca duchownego tylko nas dwoje. — Mój Boże, tylko dwoje! Niech was Najwyższy Stwórca błogosławi i Zbawiciel Chrystus Pan, że odwiedzacie grób Jego! Bóg wam wielki zapłać, że

⁹⁴ „Więć” nr 104 z 4 XI 1873.

⁹⁵ „Kronika Rodzinna” 1879 s. 598; toż „Przegląd Katolicki” R. 17: 1879 s. 706.

widzę was tutaj na Ziemi świętej. Czemuż to więcej z waszych stron nie mogło uczynić takiej pielgrzymki i zrosić łzami tej Ziemi świętej”⁹⁶.

Spśród pielgrzymów, którzy na dłuższy czas lub na stałe pozostawali w Jerozolimie, jak również z przybyłych tu emigrantów politycznych powstała mała Polonia jerozolimska, skupiająca się wokół osoby o. Bielaka. Śmiało możemy powiedzieć, że kim był on okresowo dla pielgrzymów, tym stał się dla kolonii polskiej. Zapewne biedniejszych wspomagał groszem, starał się dla nich o pracę i dach nad głową⁹⁷. Tę gromadkę, nad którą wiele lat sam pracował, a w l. 1888—1894 przez jakiś czas opiekował się nią również o. Norbert Golichowski, spotkało zaszczytne wyróżnienie. Na Kongresie Eucharystycznym odbytym w 1893 r. w Jerozolimie kapłan francuski, kanonik patriarchatu łacińskiego, tak się o niej wyraził:

„Wyrzucalbym sobie, gdybym tu nie wspomniał o Polakach zamieszkujących Jerozolimę. Nie tylko odwiedzają oni często kaplicę Najświętszego Sakramentu, ale nadto chcieli mieć dzień wspólnej adoracji w 2-gą niedzielę każdego miesiąca. W dniu tym zbierają się z rana, wspólnie przystępują do Komunii św. i potem, chociaż ich liczba nie przekracza 30, zmieniają się co godzinę bez przerwy aż do wieczora u stóp Najświętszego Sakramentu. Przed udzieleniem błogosławieństwa słuchają słowa Bóżeego w swym języku. Dzień ten, to dzień pociechy dla Najśrodszego Serca Jezusa. Aż Polacy nie są ofiarą? Kto lepiej od nich mógłby wynagradzać Temu, który stał się ofiarą za nas i o Którym św. Augustyn rzekł: »Dlatego jest zwycięzca, iż był ofiarą«⁹⁸.

Jest to niewątpliwie piękne świadectwo i uznanie dla pracy zarówno o. Bielaka jak i o. Golichowskiego.

O. Jukundyn zmuszony do opuszczenia kraju za udział w manifestacjach patriotycznych-religijnych pragnął śledzić dalszy rozwój sprawy narodowej. Stąd usilne prośby w pierwszym liście pisanym do o. Knězys o nadsyłanie wiadomości politycznych oraz udzielenie informacji co do możliwości prenumeraty „Czasu”⁹⁹. Gdy powstanie styczniowe wybuchło, odprawił w bazylice Najświętszego Zbawiciela w Jerozolimie za jego pomyslności w Wielką Środę i Niedzielę Zmartwychwstania 1863 r. msze święte, w których Polacy, jak wspomina Feliks Boruń, uczestniczyli:

„z płaczem i łkaniem prosząc Boga o miłosierdzie dla naszego kraju i dla całego narodu”¹⁰⁰.

⁹⁶ Orzechowski, dz. cyt., s. 102—103.

⁹⁷ Niedziałkowski, dz. cyt., s. 332—333.

⁹⁸ N. Golichowski, *Odczyt o Ziemi Świętej miany w Czytelni Katolickiej we Lwowie r. 1896*, Kraków 1896 s. 11.

⁹⁹ ASK., Listy do Knězys, listy Bielaka z 1862.

¹⁰⁰ Wielogłowski, dz. cyt. s. 38.

Innym przejawem miłości o. Bielaka do Ojczyzny była ogromna nostalgia. Dał jej wyraz m. in. w liście do o. Knězysy:

„Ja zdrow jestem, siedzę dotąd w Jeruzalem, gdyż w kraju rodzinnym nie mogę. Okoliczności się pogorszyły, ani więc myślę o powrocie w drogę strony”¹⁰¹.

Ta tęsknota za krajem ojczystym nie malała z upływem lat. Jeszcze w 1872 r. ks. Dorszewski już przy pierwszym spotkaniu odczuł, że o. Bielak:

„mocno tęskni za ziemią rodzinną i gorąco pragnie do niej powrócić. Już to widać nie Polaka rzeczą umierać bez tęsknoty na obcej ziemi, choćby ona najpiękniejszą albo skądinąd najdroższą była”¹⁰².

W tym kontekście nie trudno sobie wyobrazić radość o. Jukundyna, gdy sam mógł odwiedzić Polskę. O trzech takich przyjazdach wiemy. Miały one miejsce w 1868¹⁰³, 1883¹⁰⁴ i 1887¹⁰⁵. Z pewnością było ich więcej.

Zakosztowawszy sam gorzkiego chleba wygnania pomagał innym w powrocie do Ojczyzny. Przykładu tego rodzaju działalności dostarcza nam sprawa Piotra Wokulskiego, administratora majątku Stanisława Krzyżanowskiego w Czerpowodach pod Humaniem. Za nieznaną nam bliżej działalność groziła mu zsyłka na Sybir. Chcąc się przed nią uchronić, musiał natychmiast opuścić granice państwa rosyjskiego. Przez Odessę przybył do Jeruzolimy, gdzie opiekował się nim o. Jukundyn. Ponieważ Wokulski mocno tęsknił za Polską, o. Bielak na własne nazwisko wyrobił mu u władz tamtejszych obywatelstwo tureckie, a następnie paszport do Galicji. Tak zaopatrzony i uszczęśliwiony „obywatel turecki”, od teraz Piotr Bielak, wyjechał do Krakowa, gdzie na stałe osiadł, zachowując do końca życia wdzięczność dla swego dobroczyńcy¹⁰⁶.

Do zadań franciszkanów Ziemi św. w tym okresie, kiedy o. Jukundyn rozwijał swoją działalność, należała jeszcze wciąż czynna

¹⁰¹ ASk., Listy do Knězysy, list Bielaka z 6 VI 1865.

¹⁰² Dorszewski, dz. cyt., s. 54.

¹⁰³ Padé, dz. cyt., s. 53—54.

¹⁰⁴ „Echo Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka” R. 1: 1883 nr 3 s. 91; nr 4 s. 127.

¹⁰⁵ „Przegląd Kościelny” R. 10: 1888 s. 76.

¹⁰⁶ W 1867 Wokulski był z Krzyżanowskim na Wystawie zorganizowanej przez Napoleona III w Paryżu, gdzie też przeszedł z prawosławia na katolicyzm. Wyznanie wiary przyjął ks. Aleksander Jełowicki, zmarły wychwstaniec, który mu też ofiarował *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasa a Kempisa we własnym tłumaczeniu. Być może prześladowanie Wokulskiego przez władze carskie pozostawało w związku z jego zmianą wyznania. W 1869 Piotr Bielak był już w Krakowie. Zatem omawiane przez nas fakty zaszły między 1867 a 1869. Informacja syna, Prof. Franciszka Bielaka.

obrona sanktuariów, w których prawosławni, inspirowani przez swych mnichów, chcieli powiększyć stan swego posiadania. Na tym tle przy zmienności polityki władz tureckich dochodziło niestety do bolesnych walk między wyznawcami Chrystusa. W jednej z nich, która miała miejsce w Betlejem w 1864 r., gotów był wziąć udział również o. Bielak. Donosi o tym w liście do o. Knězysy:

„Przeszłego roku na Boże Narodzenie w Betlejem w Grocie odbyliśmy z Grekami batalię na kije. Jeden z nich utracił na zawsze władzę w ręce prawej, nosi ją dotąd na chustce, na pamiątkę za przeszkodzenie nam w nabożeństwie. Z naszych zaś wszyscy zdrowo i cało wyszli z batalii. W kilka dni ja miałem odbyć komendę, uzbrojony żelaznym prętem, ale mi placu nie dotrzymali, nie przyszło do potyczki, chociaż czulem się na siłach i miałem chęć potykać się z niewiernymi, chociaż to było zaledwie po rozebraniu się w zakrytli z aparatów mszalnych. W tym roku niezawodnie zajdzie jaka sztuka szermierska między Grekami a nami, gdyż są ogromnie na nas rozjątrzeni za obmurowanie groty betlejemskiej za miastem — Matki Boskiej zwanej Lactis — mimo herkuleskich przeszkód doznanych z ich strony tak, że wojsko tureckie musiało w nocy pilnować muru”¹⁰⁷.

Zgodnie z tymi przewidywaniami jeszcze nie raz dochodziło do walki. W 1873 r. gazety doniosły, że:

„dnia 25 kwietnia wieczorem trzystu Greków uzbrojonych w broń palną i sieczną, a wezwanych przez biskupa greckiego, wzięło szturmem starą bazylikę betlejemską i najśw. Grotę Narodzenia. W mgnieniu oka katolicki ołtarz Trzech Króli został zniszczony, krypta św. zburzona, dwa sławne obrazy skradzione, dywany i obicia podarte lub zabrane, a gdy OO. Franciszkanie chcieli wstrzymać tę bandę świętokradców, ośmiu z nich rany odniosło”¹⁰⁸.

Tym razem o. Jukundyn uzbrojony w pręt wylamany z kraty żelaznej walczył w obronie sanktuarium Narodzenia Chrystusa¹⁰⁹.

Nigdy nie były to sceny budujące, a szczególnie w naszych czasach wzmózonego ruchu ekumenicznego nie są to miłe dla nas wspomnienia, ale prawdziwa historia notuje nie tylko jasne karty.

Działalność o. Bielaka w Ziemi św. wydawała również swoje owoce w kraju. W 1868 r. poprzez Francję przybył do Poznania, aby załatwić urzędowe sprawy Kustodii Ziemi św. z arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim Mieczysławem Ledóchowskim¹¹⁰. Nie wiemy konkretnie, o jakie sprawy chodziło. Prawdopodobnie szło o przywrócenie w Polsce zwyczaju praktykowanego przed rozbio-

¹⁰⁷ ASk., Listy do Knězysy, list Bielaka z 6 VI 1865.

¹⁰⁸ Cyt. za Pelczar, dz. cyt., t. 1 s. 168.

¹⁰⁹ Koczur, dz. cyt., s. 100—101. O. Bielak dwukrotnie poinformował społeczeństwo polskie o tym zajściu: w „Pielgrzymie” (1873 s. 246) i „Wieku” (nr 19 z 22 VII 1873). Nie wspomina jednak w nich o swoim osobistym udziale.

¹¹⁰ Padé, dz. cyt., s. 53—54.

rami, a mianowicie corocznego przesyłania ofiar składanych przez wiernych po kościołach w określone dni na potrzeby Ziemi św.¹¹¹. Na taki wniosek naprowadza rozporządzenie wydane przez arcybpa Ledóchowskiego w 1869 r., ażeby ofiary złożone przez wiernych w Wielki Piątek przeznaczyć na cele Ziemi św.¹¹².

Przy tej okazji o. Jukundyn załatwił jeszcze jedną sprawę. Otóż w drodze poprzez Francję zatrzymał się w klasztorze Franciszkanek Najświętszego Sakramentu w Troyes, gdzie zakonnica była Polka, Maria od Krzyża Ludwika Nałęcz-Morawska. W rozmowie s. Maria wyjawiała gościowi swój plan założenia klasztoru franciszkanek w Polsce. O. Bielak w pełni zaakceptował ten projekt i przyrzekł swoje poparcie u arcybpa Ledóchowskiego. Gdy arcybiskup wyraził zgodę, o. Jukundyn wręczył mu na cel przyszłej fundacji pewną sumę pieniędzy, którą zdołał w międzyczasie zebrać. Franciszkanek w 1871 r. przyjęły ofiarowany im przez Cecylię Działyńską pałacyk w Granowie, skąd wkrótce przeniosły się do Gniezna. Zmuszone w 1873 r. do opuszczenia państwa pruskiego wyjechały do Lwowa, gdzie wybudowały klasztor, który stał się domem macierzystym polskiej gałęzi franciszkanek. Z tego domu poprzez Wiedeń franciszkanek rozeszły się w różne części świata. Zakonnice w dowód wdzięczności dla o. Bielaka za szczęśliwe wsta-

¹¹¹ W Polsce przed rozbiorem każda prowincja bernardynów posiadała Komisariat Ziemi św., który zbierał ofiary na potrzeby sanktuariów palestyńskich. Z chwilą upadku Polski praktyki tej zaniechano, podobnie zresztą jak w innych państwach. Dopiero od połowy XIX wieku zaczęto przywracać Komisariaty. W Wiedniu reaktywowano go w 1842 r. Niezależnie od tego tworzone specjalne stowarzyszenia, których zadaniem było szerzenie wiadomości o kraju Zbawiciela oraz zbieranie składek na Ziemię św. M. in. takie Stowarzyszenie pod nazwą Grobu Bożego działało na Śląsku. Założył je o. Władysław Schneider O. F. M. z Góry św. Anny. W l. 1868—1881 wydawało ono w języku polskim pismo pt. „Towarzystwo Bożego Grobu”. N. Golichowski, *O Ziemi Świętej*, „Gazeta Kościelna” R. 10:1902 s. 147—148; Commissariatatus Terrae Sanctae. Acta O. F. M. R. 24:1905 s. 72—78; W. Ogrodziński, *Nieznanne czasopismo górnośląskie z lat 1868—1881*, „Silva rerum” t. 7:1938/39 s. 150—159; „Przegląd Katolicki” R. 8:1870 s. 367.

¹¹² „Tygodnik Katolicki” R. 10:1869 s. 189: „W Wielki Piątek będzie po wszystkich kościołach archidiecezji zbierana składka na Grób Zbawiciela w Jerozolimie. W tej mierze są wyraźne rozporządzenia papieskie, które spowodowały Najprzewielebn. Arcypasterza do przywrócenia tej pobożnej praktyki”. — Jeśli idzie o wspomniane rozporządzenia papieskie, to Pius VI brewem „Inter cetera divinatorum iudiciorum abdita arcana” z 21 VII 1778 nakazał, aby cztery razy w roku polecano wiernym sprawy Ziemi św. Od ok. połowy XIX stulecia przyjęła się ogólnie praktyka zbierania ofiar na ten cel w Wielki Piątek. Do niej zapewne nawiązywał w swym rozporządzeniu Ledóchowski. Zwyczaj ten usankcjonował Leon XIII brewem „Salvatoris ac Domini Nostri Jesu Christi” z 16 XII 1887, które to brewe, jak się ładnie złożyło, nosi podpis kard. Ledóchowskiego. — Acta O. F. M. R. 24:1905 s. 72—73 (tekst brewe Leona XIII); Knezsza, dz. cyt., s. 48.

wiennictwo u arcybpa Ledóchowskiego, które utworowało im drogę do Polski, umieściły jego nazwisko w dokumencie erekcyjnym klasztoru lwowskiego¹¹³.

Drugą zasługę o. Bielaka dla polskiego zgromadzenia żeńskiego stanowi jego wkład w powstanie Zgromadzenia Sióstr Serafitek. Lucja Szewczyk, późniejsza współzałożycielka zgromadzenia przybyła do Ziemi św. w 1873 r.¹¹⁴ i pozostawała w Jerozolimie przez dwa lata¹¹⁵, niewątpliwie pod opieką i kierownictwem duchowym o. Jukundyna. Zapewne nie bez jego wiedzy „złożyła przyrzeczenie, że poświęci się całkowicie Bogu i służbie ubogim starcom i kalekom”¹¹⁶. Wierna temu przyrzeczeniu, przy współudziale o. Honorata Koźmińskiego kapucyna założyła w 1881 r. Zgromadzenie Sióstr Serafitek, które wśród polskich zgromadzeń żeńskich wyróżnia się prężnością i liczebnością¹¹⁷.

3.

Pomimo dużego poświęcenia się o. Bielaka w służbie polskim pielgrzymom brak mu było w tej akcji jakiegoś zaplecza czy punktu oparcia w postaci odrębnego domu. Już w pierwszych latach pobytu w Jerozolimie na jego oczach kończono dwa wielkie domy: austriacki i rosyjski dla pielgrzymów tych państw¹¹⁸. Inne narody czy wyznania nawet wcześniej rozwiązały to zagadnienie. Jedynie z Polski rozdarłej zaborami nikt dotychczas o tym nie pomyślał. Zresztą dawniej, gdy pielgrzymki indywidualne, a zwłaszcza zbiorowe, należały do rzadkości, zupełnie wystarczały domy gościnne prowadzone przez franciszkanów. Skoro jednak w II połowie XIX stulecia nasilenie ruchu pielgrzymkowego wzrosło do nie spotykanych dotąd rozmiarów, domy franciszkańskie, mimo stałej rozbudowy i zmniejszania dni pobytu, nie mogły pomieścić pielgrzymów, problem dojrzał do należytego rozwiązania¹¹⁹. Toteż myśl założenia Domu Polskiego w Jerozolimie powstała u o. Jukundyna zapewne w niedługim czasie po przybyciu do Ziemi św.,

¹¹³ Padé, dz. cyt., s. 53—54, 108—110; Konstanty z Craon, *Dzieło wieczystego dziękczynienia i wynagrodzenia, Franciszkanek Najświętszego Sakramentu z Troyes*. Tłum. z franc. Kłodzko (mszp. u SS. Franciszkanek).

¹¹⁴ „Więć” nr 104 z 4 XI 1873. Ustalenie tej daty jest cenne dla sióstr serafitek, bo dotychczas górną granicę pobytu M. Szewczykowej w Ziemi św. podawano na rok 1869; por. J. Bar, *Zgromadzenie Sióstr Serafitek 1881—1961*, „Prawo Kanoniczne” R. 6:1963 s. 80.

¹¹⁵ Bar, dz. cyt., s. 81.

¹¹⁶ Tamże.

¹¹⁷ Tamże, s. 77.

¹¹⁸ ASK., Listy do Kneźsy, listy Bielaka z 28 VIII 1862 i 6 VI 1865; Korwin, dz. cyt., s. 185.

¹¹⁹ Niedziałkowski, dz. cyt., s. 336; Korwin, dz. cyt., s. 185.

krystalizowała się zaś pod wpływem analogicznych wypadków, jak opisany przez nas wyżej, gdy kilkunastu pielgrzymów pochowało się i musiał ich rozmieszczać po różnych szpitalach. Swoim planem o. Jukundyn starał się zainteresować szersze grono osób, zwłaszcza pielgrzymów, którzy również dostrzegali potrzebę takiej instytucji¹²⁰. Jeden z nich, ks. Dorszewski pisał w 1872 r.:

„dobrze by było zdobyć się na stałą misję naszą, bo dotąd wiele pątników słowiańskich corocznie przybywa. Mają oni wprawdzie na teraz radę i pomoc gotową w serdecznym i ruchliwym X. Jukundynie Biela-ku, ale jego kiedyś zabraknie, a wtedy któż się ulituje biedy naszej pobożnej wiary, co zwyczajnie z prózną kieszenią do świętego Grobu przybywa”¹²¹.

Nie ulega zatem wątpliwości, że pierwsze fundusze na cel Domu Polskiego złożyli zamożniejsi pielgrzymi. Inni znowu organizowali zapewne specjalne zbiórki. Znalazły się wreszcie w Jerozolimie dwie tercjarki, Serafina Brzozowska i Koleta Filipowicz, które postanowiły na stałe pozostać w Ziemi św., a pieniędzmi, uzyskanymi prawdopodobnie ze sprzedaży swych majątności w kraju, poprzeć dzieło o. Biela-ka¹²².

¹²⁰ ASk., Listy do Knézszy, list Biela-ka z 6 VIII 1869: [...] Na ulicy Szewskiej 226 mieszka Pani Modesta Kremer, z którą jestem w korespondencji listownej, prosiłbym przeto Księdza, jeśli mu czas pozwoli, być u niej z wizytą i pomówić o naszej fundacji cokolwiek [...]. Polecając Księdzu Kochanemu moją fundację, jeśli może co czynić na jej rzecz [...].

¹²¹ Dorszewski, dz cyt., s. 222.

¹²² Koleta Elżbieta Filipowicz pierwszy raz była w Ziemi św. w 1862 r. Drugi raz przybyła w 1869 zapewne z zamiarem pozostania tu już na stałe. Prawdopodobnie w tym samym czasie przybyła współtowarzyszka Serafina Józefa Brzozowska. Ich udział w fundacji był tak duży, że już współcześnie uważano je za założycielki. „Missionsnotizen aus dem heiligen Lande” 20 Heft, Wien 1877 s. 36. Podobnie tę sprawę przedstawił o. Norbert Golichowski, bernardyn i Stanisław Korwin. Golichowski (APB, Palestyna, t. 1 s. 397) na marginesie korespondencji z Jerozolimy, umieszczanych przez o. Biela-ka w „Kronice Rodzinnej”, zanotował: „W r. 1877 1-go marca [!] pisze, że »mały szpitalik stanął dla naszych pielgrzymów pod kierunkiem dwóch naszych rodaczek« [!]. Taki szpitalik może z początku istniał, lecz obecnie jest ów dom raczej własnością (??) Serafimy Bzowskiej [!] i Kolety Filipowicz, tercjarek świeckich, pomimo że gazeta »Pielgrzym« z r. 1879 20 listopada napisała te słowa: O. Jukundyn Biela-ka zakupił dom dla przytułku polskich pielgrzymów, pomimo że w tejże gazecie pelplińskiej »Pielgrzym« 20 marca 1880 stoi: Towarzystwo Kolońskie Grobu Pańskiego udzieliło r. 1878 na rzecz przytułku dla pielgrzymów polskich 309 marek, pomimo że w zeszytach »Missionsnotizen« z r. 1877, 1880 w Wiedniu wydawanych o polskim domu przytułku była mowa”. Widać z tego, że Golichowski, chociaż w l. 1888—1894 przebywał w Ziemi św. i mógł poznać z autopsji, jak się rzecz miała, nie ma w tym względzie pewności. Nie wiemy, na jakiej podstawie odrzucił wszystkie świadectwa, że o. Jukundyn zakupił dom dla pielgrzymów. Co znaczą



30. O. Jukundyn Biela-ka O.F.M.



31. Dom Polski w Jeruzalimie

Przedsięwzięcie było jednak poważne i wymagało znacznie większych funduszy. Dlatego o. Jukundyn w 1875 r. postanowił odwołać się do ofiarności publicznej, jak to zwykł był czynić, prosząc o wsparcie dla biednych pielgrzymów. W tym celu opracował i ogłosił drukiem w 1875 r. *Odezwę do katolików na Górnym Śląsku*¹²³. Na pierwszy rzut oka może dziwić adresat odezwy: katolicy Górnego Śląska. Dlaczego właśnie do mieszkańców Śląska, a nie innych dzielnic Polski zwrócił się imiennie z prośbą o ofiary na Dom Polski w Jeruzalimie tym więcej, że jego intencją było, by czytano odezwę wszędzie¹²⁴. Otóż po pierwsze należy przypomnieć, że odezwa została wydrukowana najpierw w „Towarzystwie Bożego Grobu” czasopiśmie wydawanym na Górnym Śląsku przez stowarzyszenie o takiej samej nazwie¹²⁵, a następnie ukazała się w formie druku ulotnego w tej samej drukarni, gdzie wydawano wspomniane czasopismo, Teodora Zalewskiego w Gliwicach¹²⁶. Po drugie działające od 1868 r. na Śląsku Towarzystwo miało już poważne zasługi w szerzeniu wśród społeczeństwa śląskiego znajomości spraw i potrzeb Ziemi św.¹²⁷. Łatwiej więc było tych uświadomionych wiernych skłonić do ofiar na rzecz nowej instytucji w Ziemi

te dwa znaki zapytania w nawiasie i słowo „raczej”, gdy można było dokładnie na miejscu sprawę zbadać. Były obie tercjarki i o. Bielak, od których można się było prawdy dowiedzieć. Korwin (dz. cyt., s. 189), nie wchodząc w szczegóły, napisał, że tercjarki, Serafina i Koletta, założyły w Jeruzalimie... przytułek dla pielgrzymów, który od razu ochrzczono mianem »Dom Polski«. Rolę zaś o. Jukundyna zredukował do bliżej nie określonej pomocy. Uprzedzając nieco tekst, warto zaznaczyć, że ani Golichowskiemu ani Korwinowi nie była znana *Odezwa do katolików na Górnym Śląsku*, która rozwiewa wszelkie wątpliwości w tym względzie. Po tej samej myśli, co odezwa, idzie świadectwo br. Laurentego Pięty. Oto, co pisze on na temat Domu Polskiego: „Po drodze wstąpiliśmy do domu pielgrzymów polskich, który zakupiony został ze składek dobrowolnych przez o. Jukundyna zebranych i za jego staraniem zrestaurowany i pod jego kierownictwo oddany [podkr. moje A. S.]. Są tu dwie siostry trzeciego zakonu: siostra Serafina i Koleta, Polki, rodem z Płockiego, pozostające od dłuższego czasu w Jeruzalem; one więc mają staranie o ten dom i przyjmują tu ubogich polskich pielgrzymów” (dz. cyt., s. 104). Br. Pięta był w Ziemi św. dwa razy, w 1873 i 1881. Drugi pobyt zatem miał miejsce w pięć lat po otwarciu Domu Polskiego. Jest więc brat Pięta świadkiem najbliższym opisywanych faktów.

¹²³ Na *Odezwę* zwrócił autorowi uwagę Prof. Bielak, któremu na tym miejscu składam serdeczne podziękowanie.

¹²⁴ *Odezwa* s. 3: „Daj Boże, aby tę odezwę czytali wszyscy dobrzy katolicy na Śląsku, w Polsce i Galicji, jako też w Księstwie Poznańskim”.

¹²⁵ „Towarzystwo Bożego Grobu” 1875 s. 321—333, cyt. za Ogrodzińskim, dz. cyt., s. 158—159.

¹²⁶ *Odezwa do katolików na Górnym Śląsku*, Jeruzalem d. 30 października 1875, Gliwice, druk. Teodora Zalewskiego, 1875, 4^o ss. 4.

¹²⁷ „Przegląd Katolicki” R. 8 : 1870 s. 367.

św. Pewną rolę w takim, a nie innym, zaadresowaniu odezwy mogły odegrać serdeczne więzy, jakie łączyły o. Jukundyna z mieszkańcami Śląska¹²⁸.

Zapoznajmy się bliżej z treścią odezwy. We wstępie napisał:

Niżej podpisany ksiądz Jukundyn Bielak, Penitencjarz Apostolski, od roku 1862 aż po dziś dzień stale mieszkający w Jeruzalem i zajmujący się w całej Palestynie potrzebami duchownymi i materialnymi wszystkich pielgrzymów polskich przybywających do Ziemi św., widzi nieodzowną konieczność wystawienia dla nich domu przytułku w Jeruzalem, aby po odbyciu długiej i uciążliwej podróży po lądzie i morzu, za przybyciem do świętego miasta, mieli gdzie odpocząć swobodnie i skłonić głowę swoją.

Następnie w 20 punktach przedstawia motywy, które go do tego skłoniły. Podajemy jedynie ich streszczenie. Franciszkanie w Jeruzolimie udzielają pielgrzymom bezinteresownie schronienia i całkowitego utrzymania tylko przez 15 dni, po upływie których muszą dom opuścić. Wynajmowanie zaś mieszkania w mieście jest kosztowne, połączone nieraz z innymi jeszcze trudnościami, gdy np. jest duży napływ pielgrzymów. Również w domu austriackim przyjmują swoich obywateli tylko na 15 dni. Franciszkanie w innych miejscowościach także udzielają gościny pielgrzymom na dzień lub dwa, stosownie do potrzeb. I na tym koniec. Tymczasem niektórzy z pielgrzymów, czy to z powodu zmiany klimatu, długiej i męczącej podróży, czy zmiany pożywienia, często chorują. Zachodzi wtedy konieczność oddania ich do szpitala, który muszą opuścić po 7—8 dniach, niezależnie od tego, czy są zdrowi, czy nie. Nikt w takim stanie nie może udawać się w drogę powrotną do domu. Koniecznym jest więc dom wypoczynku na dłuższy lub krótszy okres rekonwalescencji. Z czterech zaś szpitali znajdujących się w Jeruzolimie tylko jeden, a mianowicie francuski jest katolicki. Drugi szpital jest protestancki, a dwa pozostałe: grecki i rosyjski — schizmatyckie. Do szpitala obcych wyznań nikt nie chce iść, a katolicki może przyjąć tylko dwie osoby. Ponadto szpitale te są bardzo od siebie oddalone i można sobie wyobrazić, na ile trudu i wysiłku musiałby się zdobyć ksiądz polski, gdyby chciał je codziennie obejść niezależnie od pory roku i warunków atmosferycznych. A powinien tak czynić, bo tu chodzi o rzecz ważną, zbawienie duszy bliźnich oraz „niesienie im ulgi w cierpieniach”.

Protestanci i schizmatycy niechętnie widzą księdza przychodzącego z Panem Jezusem do chorych. Po wystawieniu zaś Domu Polskiego można będzie wszystkich ulokować, w osobnych pokojach zdrowych i chorych. Jeden lekarz i ksiądz bez większego trudu obsłużą wszystkich. Dla katolików nie jest również wskazane

¹²⁸ Dorszewski, dz. cyt., s. 132—133.

mieszkanie wśród innych wyznań i narodowości, bo one nie znoszą katolików. W niektóre miesiące z powodu burz okręty nie kursują regularnie lub wcale nie zatrzymują się w Jaffie. Wobec tego pielgrzymi w oczekiwaniu na następny okręt nie mają się gdzie podziąć. Gdy zaś będzie w Jeruzolimie Dom Polski, unikną tych niewygód, wyjeżdżając z Jeruzolimy do Jaffy tylko wówczas, kiedy okręt na pewno będzie odpływał, o czym telegraficznie dają znać. Również z powodu chorób zakaźnych pielgrzymi muszą czekać na okręt aż do czasu ich ustania, odbywając tzw. kwarantannę.

Dom Polski posłuży nie tylko pielgrzymom, ale również tym, którzy zechcą w Jeruzolimie zatrzymać się na dłuższy czas „w celu pracowania uczciwie na kawałek chleba”.

„Mało jest takich pielgrzymów — pisze — którzy by po upływie dwóch lub trzech tygodni stąd odjeżdżali do kraju. Przyczyną tego jest ich żarliwość ducha i przywiązanie, jakie czują w swym sercu do Grobu Chrystusa Pana, do Żłóbka, Kalwarii i w ogóle do wszystkich miejsc świętych. Skoro więc znajdą tu dom przytułku dla siebie w Jeruzalem, będą mogli z całą spokojnością oddać się pobożności i rozpamiętywaniu tajemnic naszej świętej wiary, nie myśląc już wcale o tym, gdzie mają dzień lub noc spędzić”.

Po wyliczeniu powodów, które przemawiają za otwarciem Domu Polskiego w Jeruzolimie i wynikających z tego udogodnień dla pielgrzymów, przechodzi o. Bielak do przedstawienia korzyści duchowych, które będą udziałem wszystkich ofiarodawców. Zapewnia, że wszyscy składający ofiary na dom pielgrzymów polskich będą uczestnikami owoców 26 tys. mszy św. i innych modlitw, które franciszkanie corocznie odprawiają za dobrodziejów Ziemi św. Również ci pomodlą się za ofiarodawców, którzy będą korzystać z dobrodziejstwa domu. Pisze dalej, że przez modlitwę, dobre uczynki i jałmużnę zdobywa się zasługi na życie wieczne. Okazje do każdego z nich stwarza ofiara na Dom Polski.

W Polsce z powodu niespokojnych czasów oraz prześladowania Kościoła albo nie można czynić pobożnych fundacji i zapisów, albo też ich los jest niepewny. W Palestynie Kościół cieszy się wolnością i dlatego wspomniane przeszkody nie istnieją. I stąd ofiara na Dom Polski, który będzie należał do misji franciszkanów, zastąpi fundację. Ojcowie bowiem codziennie odprawiają msze święte i modlą się w intencji żywych i zmarłych dobrodziejów.

O. Jukundyn odwołuje się z kolei do poczucia honoru narodowego Polaków:

W tych czasach wszystkie prawie narodowości katolickie i niekatolickie mają jakąś cząstkę posiadłości własnej w tym świętym mieście (...). Mielizby sami tylko polscy katolicy pozostać za wszystkimi w tyle i nie życzyć sobie mieć w tym świętym mieście przynajmniej domu

schronienia, domu przytułku dla pielgrzymów? Żadną miarą nie mogą przypuścić tego, znając żywą a czynną wiarę Ślązaków i Polaków.

I dalej, aby nie być gołosłownym, wymienił po kolei wszystkie narodowości i wyznania, które posiadają własne domy w Jerozolimie.

„Spodziewam się — pisze w zakończeniu — że głos mój nie będzie głosem wołającego na puszcy, ale raczej wszyscy nasi wierni przyłożą się do przedsięwziętego dzieła i tym sposobem uwiecznią swoją pamięć na tej ziemi. Bóg zaś, który widzi dobre nasze intencje i zamiary, pobłogosławi temu dziełu i sam przywiedzie takowe do pożądanego skutku”.

W dodatku do odezwy poinformował, że ukazało się dzieło ks. Józefa Pelczara: *Ziemia święta i Islam*, z którego cały dochód przeznaczył autor na Dom Polski w Jerozolimie¹²⁹. Wszelkie ofiary należy przesyłać na Śląsk do ks. dra Pawła Giericha, wikariusza w Wielkich Strzelcach¹³⁰, w Galicji zaś do ks. kanonika dra Józefa Pelczara, profesora Seminarium Duchownego w Przemyślu.

Przyznać musimy, że podane przez o. Jukundyna motywy są bardzo przekonujące. Stąd nie należy się dziwić, że odezwa tak szybko osiągnęła zamierzony skutek. Podpisana w Jerozolimie datą 30 października 1875, drukiem została wydana zapewne z końcem tegoż roku, a o. Bielak już w korespondencji z Jerozolimy do „Kroniki Rodzinnej” z dnia 25 stycznia 1877 r., wymieniając instytucje i zakłady dobroczynne Jerozolimy, podał jako istniejący „mały szpitalik dla naszych pielgrzymów pod kierunkiem dwóch naszych rodaczek”¹³¹. Wobec tego rok 1876 należy przyjąć jako datę powstania Domu Polskiego w Jerozolimie.

Pierwotnie o. Jukundyn zamierzał wybudować nowy dom¹³². Później od tego projektu odstąpił i zakupił nieduży piętrowy budynek opodal siedziby patriarchatu łacińskiego, adaptując go do nowych potrzeb¹³³. Znajdowało się w nim kilka pokoi, w których

¹²⁹ Tymczasem na karcie tyt. tegoż dzieła podano: czysty dochód na Grób Pański i na Zakład sierót X. M. A. Ratisbonne w Jerozolimie”. Z pewnością „dochód na Grób Pański” był przeznaczony na cele Domu Polskiego. Według informacji udzielonej autorowi przez Zgromadzenie Sióstr Sercanek w Krakowie nie ma na ten temat żadnych wiadomości w materiałach ks. bpa Pelczara.

¹³⁰ W aktach personalnych ks. Giericha przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu nie ma wzmianek odnośnie naszego tematu (informacja Dyrekcji Archiwum).

¹³¹ „Kronika Rodzinna” 1877 s. 73.

¹³² Odezwa, s. 2: „Znajduje się plac w mieście Jeruzalem do zakupu, na którym można zbudować dom przytułku dla pielgrzymów, brakuje tylko funduszy przynajmniej naprzód na zakupienie placu i rozpoczęcie budowy powoli”.

¹³³ Pięta, dz. cyt., s. 104—105.

jednorazowo mogło się pomieścić ok. 20 osób¹³⁴. Rektorem domu był o. Bielak, tercjarki zaś Serafina i Koleta mieszkały w nim, zajmowały się gospodarstwem i przyjmowały pielgrzymów. Z tego, co wiemy, wolno sądzić, że dom był dobrze prowadzony. Posiadał m. in. regulamin, który obowiązywał pielgrzymów¹³⁵. Zgodnie z założeniem przybywający do Ziemi św. pielgrzymi polscy byli kierowani przez o. Jukundyna do franciszkańskiego hospicjum Casa Nuova albo do domu austriackiego, gdzie mieli bezpłatnie całkowite utrzymanie przez 15 dni. Po upływie tego czasu, jeżeli pragnęli dłużej zatrzymać się w Ziemi św., przenosili się do Domu Polskiego. Mieszkanie tu również było bezpłatne. O utrzymanie pielgrzymi starali się we własnym zakresie. Najbiedniejsi i tu mogli liczyć na pomoc o. Bielaka¹³⁶.

Niewątpliwie utrzymanie i konserwacja Domu pociągała za sobą znaczne wydatki. Stałych funduszy nie było. O każdy grosz trzeba się było starać. I tu znów troska w głównej mierze spoczywała na głowie o. Jukundyna. Potrzebny fundusz zdobywał różnymi sposobami. Utrzymując z pielgrzymami korespondencję zapewne zwracał się do nich lub za ich pośrednictwem o pomoc. Upoważniał także niektóre osoby do zbierania składek na ten cel¹³⁷. Również tercjarki Serafina i Koleta swoją pracą i ofiarami nadsyłanymi im z Polski przyczyniały się do utrzymania domu¹³⁸. Prawdopodobnie zasilalo groszem Dom Polski śląskie Towarzystwo Bożego Grobu. Jednym bowiem z jego zadań było wspieranie chrześcijan zamieszkujących Ziemię św., tym więcej, że założyciel Towarzystwa o. Władysław Schneider O.F.M. przebywał wówczas w Palestynie i pozostawał w bliskich stosunkach z o. Jukundynem¹³⁹. Jednorazowo wspomogło Towarzystwo Bożego Grobu w Kolonii, ofiarowując w 1878 r. na ten cel 309 marek¹⁴⁰.

Dom Polski, aczkolwiek mały i skromny w porównaniu z analogicznymi instytucjami innych państw, bynajmniej nie krył się w manifestowaniu na zewnątrz swej narodowej przynależności. Korwin w oparciu o miejscową tradycję podaje, że:

„coraz to z tego domu wywieszano w uroczyste dni sztandary z napisem w rodzaju: „św. Florianie mudl [!] się za nami”, a pod tym „Boże

¹³⁴ O. Wincenty Rejmer (por. przyp. 90) w lipcu 1965 opowiadał autorowi niniejszego artykułu, że osiemnastoosobowa pielgrzymka, z którą przybył w styczniu 1894 do Ziemi św., mieszkała najpierw w Casa Nuova, a potem w Domu Polskim.

¹³⁵ Pięta, dz. cyt., s. 104—105; Orzechowski, dz. cyt., s. 172.

¹³⁶ Orzechowski, dz. cyt., s. 103, 170—171; Pięta, dz. cyt., s. 104—105.

¹³⁷ APB, Golichowski, Palestyna, t. 1 s. 397.

¹³⁸ Pięta, dz. cyt., s. 104—105.

¹³⁹ Por. przyp. 111; Ogrodziński, dz. cyt., s. 153.

¹⁴⁰ APB, Golichowski, Pokłosie palestyńskie, t. 2 s. 148.

zbaw Polskę" (autentyczne) lub obnoszono je w procesjach, śpiewając polskie pieśni religijne"¹⁴¹.

Czyniły to dwie dzielne tercjarki Koleta i Serafina, prowadzące Dom, z pewnością nie bez aprobaty o. Jukundyna. Każdy taki występ wywoływał interwencje konsula rosyjskiego, któremu nie na rękę były takie imprezy¹⁴².

Na zakończenie należy się zastanowić nad tym, jak długo istniał Dom Polski i spełniał swoje przeznaczenie zgodnie z intencją założyciela. Na pewno funkcjonował jeszcze w 1894 roku¹⁴³. Skoro zaś w następnym roku o. Jukundyn wyjechał do kraju, możemy przyjąć, że dopóki przebywał w Ziemi św. wszystko jakoś szło. Był powszechnie znany i ceniony i dlatego umiał zdobywać konieczne na ten cel fundusze. Nie pomyślał jednak zawczasu o przyszłości swego dzieła, nie wychowawszy sobie następcy. Trudno obecnie powiedzieć, ile było w tym jego osobistej winy, a w jakim stopniu spowodowały to przyczyny odeń niezależne. W ostatnich latach swego pobytu w Ziemi św. miał wprawdzie szczęście przedstawiać o. Kustoszowi swych rodaków Juliana Trzetrzyńskiego i Wincen-tego Rejmera jako kandydatów do zakonu, to jednak przyszli oni zbyt późno, aby bezpośrednio z jego rąk przejąć opiekę nad Domem Polskim¹⁴⁴. Tercjarki — współfundatorki były znowu z pewnością w starszym już wieku, aby same mogły na dłuższą metę podolać wszystkim potrzebom. Wyznaczony zaś na następcę o. Bielaka w obowiązkach penitencjarza apostolskiego dla Polaków o. Mateusz Lisicki pracował przez całe życie głównie jako duszpasterz ludności arabskiej i nie miał tak rozlicznych kontaktów z rodakami jak o. Jukundyn¹⁴⁵ i, być może, nie potrafił starać się o potrzebne fundusze. Sprawy w świetle dostępnych nam materiałów nie da się do końca wyjaśnić. Wydaje się jednak, że z chwilą opuszczenia Jerozolimy przez o. Jukundyna Dom pozostał bez opieki i kierownictwa i to wpłynęło na zmianę jego pierwotnego przeznaczenia; uczyniono zeń przytułek dla zniedołężniałych tercjarek, a Koleta i Serafina znalazły się na dożywocie u niemieckich boromeuszek. Decyzję tę podjęli, rzecz jasna, franciszkanie. Mogli tak uczynić, bo Dom według zamierzeń założyciela należał do misji franciszkańskiej w Ziemi św.¹⁴⁶

¹⁴¹ Korwin, dz. cyt. s. 189.

¹⁴² Tamże.

¹⁴³ Por. przyp. 134.

¹⁴⁴ Wymienił ich o. Jukundyn w swej ostatniej korespondencji wysłanej z Ziemi św. do „Wieków” nr 157 z 12 VII 1895. Tekst ten przedrukowały „Kronika Rodzinna” 1895 s. 511 oraz „Przegląd Katolicki” R. 33: 1895 s. 573.

¹⁴⁵ Takim się on przedstawia przynajmniej w świetle przebadanych przez autora materiałów.

¹⁴⁶ Odezwia, s. 3: „Dom należeć będzie do misji OO. Franciszkanów

4.

W ścisłym związku z pobytem o. Bielaka w Ziemi św. pozostaje jeszcze jeden rodzaj działalności przez niego rozwijanej, a mianowicie praca piórem. Początek był skromny. Otóż pragnąc utrwać w pielgrzymach korzyści duchowe wyniesione z Ziemi św. pisywał do nich listy, a ci przekazywali je do różnego rodzaju czasopism¹⁴⁷. Niezależnie od tego sam zaczął wysyłać do pism polskich krótkie wiadomości o wydarzeniach palestyńskich¹⁴⁸. Zachęcony i ośmielony pozytywnym ich przyjęciem nawiązał stałą współpracę z „Kroniką Rodziną”, wysyłając w l. 1877—1885 zrazu dość często, a potem coraz rzadziej korespondencje z Jerozolimy¹⁴⁹.

Korespondencje drukowane poza „Kroniką Rodziną” rozrzucone są niekiedy po trudno dostępnych czasopismach regionalnych i dlatego w obecnym opracowaniu zostały uwzględnione tylko w części. Poza tym kompletne zebranie spuścizny pisarskiej o. Jukundyna natrafia na jeszcze jedną trudność, bo nie wszystkie artykuły podpisywał. Mimo to zdaje się, że przejrzana korespondencja daje pewien obraz pisarstwa o. Bielaka.

Poziom korespondencji jest różny. Najwyżej pod względem formy i treści stoją korespondencje drukowane na łamach „Kroniki Rodzinnej”. Jest w tym z pewnością również zasługa jej redaktorki Aleksandry z Chomentowskich Borkowskiej, choć i tu obok opracowań bardzo udanych znajdują się słabsze, a nawet zupełnie słabe rzeczy. Artykuły z pierwszych lat współpracy z „Kroniką” odznaczają się bogactwem problematyki i są staranniej dopracowane, późniejsze zaś zdradzają jakby pewne wyczerpanie tematów do pisania i stopniowo przechodzą w krótkie notatki typu informacyjnego. Dłuższe artykuły redakcja umieszczała w specjalnym dziale korespondencji, pozostałe zaś dawała wśród *silva rerum*.

Treść korespondencji była dość urozmaicona. I tak mamy dokładne i plastyczne opisy uroczystości w różnych sanktuariach Ziemi św. z okazji ważniejszych świąt roku kościelnego, dalej relacje o obchodach okolicznościowych i wreszcie sprawozdania z pobytu zbiorowych pielgrzymek urządzanych przez różne państwa. W poszczególnych odcinkach podkreślał o. Jukundyn cywilizacyjną rolę Kościoła w krajach Bliskiego Wschodu, omawiał istniejące

Ziemie Świętej”. — W przeciwnym razie trudno zrozumieć, dlaczego „objęli go franciszkanie, zmieniając zasadniczo jego przeznaczenie”? Czyżby franciszkanie, jak zdaje się sugerować Korwin, bezprawnie zagarnęli cudzą własność?

¹⁴⁷ „Wiek” nr 104 z 4 XI 1873.

¹⁴⁸ „Bonus Pastor” (później „Dobry Pasterz”), „Pielgrzym” (Pelplin), „Przegląd Katolicki”, „Wiadomości Katolickie”, „Wiek”.

¹⁴⁹ Por. bibliografię pism o. Bielaka na końcu artykułu.

tam różnego rodzaju instytucje kościelne, donosił o odkryciach archeologicznych, z radością informował o wykupywaniu przez franciszkanów z rąk tureckich miejsc związanych z działalnością Chrystusa, pisał o nowych inwestycjach kościelnych, sumiennie rejestrował liczbę pielgrzymów polskich przybywających na święta Wielkanocne, wymieniał nazwiska znaczących spośród nich, zachęcał rodaków, aby ofiarami wspierali budowę nowych obiektów sakralnych w Palestynie. Spełniając prośby czytelników „Kroniki” dużo miejsca poświęcał wschodnim zwyczajom, ludziom, stosunkom społecznym, ekonomicznym i politycznym, klimatowi. Ciekawe są również wiadomości o sprawach bieżących. Przebywając długie lata na Wschodzie autor poznał je dobrze z autopsji. Ogólna ocena korespondencji tak pod względem formy, jak i treści mimo pewnych braków zawsze wypadnie pozytywnie¹⁵⁰.

O. Jukundyn prowadził dziennik względnie pamiętnik, w którym sumiennie notował przybywających do Ziemi św. pielgrzymów polskich¹⁵¹. Los tego rękopisu nie jest nam obecnie znany, a szkoda, bo oprócz spisu nazwisk zawierał być może listę ofiarodawców na Dom Polski, czy inne nie mniej ciekawe dla nas informacje i spostrzeżenia. Szkoda tym większa, że o. Bielak na bieżąco robił sobie notatki, a przyznać mu trzeba, że był dość bystrym obserwatorem. Na szczęście zapiski jego nie przepadły całkowicie. W części zostały uratowane dzięki temu, że o. Norbert Golichowski odpisał z nich nazwiska pielgrzymów za lata 1862—1890¹⁵². W ten sposób nie wykorzystany dotąd pamiętnik o. Golichowskiego stał się cennym źródłem dla historyka polskiego ruchu pielgrzymkowego do Ziemi św.

Przy omawianiu działalności pisarskiej o. Jukundyna nie możemy nie wspomnieć o pracach innych autorów, ale powstałych z jego inicjatywy lub dzięki jego współpracy. Na pierwszym miejscu trzeba tutaj wymienić spisana na jego polecenie i wydana jego staraniem *Pielgrzymkę misyjną do Ziemi Świętej, Syrii, Samarii, Galilei i Egiptu w latach od 1856 do 1857 po raz pierwszy a po drugi najnowsza 1878 do 1879* [...] brata Dominika Koczura, bernardyna. Oto jak autor sam pisze o genezie swego pamiętnika:

¹⁵⁰ Dość krytycznie ustosunkował się do korespondencji o. Norbert Golichowski (APB, Palestyna, t. 1 s. 367). „Kronika Rodzina” warszawska w latach 1877, 1878, 1879, 1880, 1881, 1882 umieszczała korespondencje z Jeruzolimy, lecz pomimo całej życzliwości dla mojego współbrata zakonnego, muszę śmiało wyznać, że błodo i mylnie nieraz przedstawiał rzeczy”. Wysłunęte następnie przez Golichowskiego zarzuty pod adresem pewnych szczegółów nie należą bynajmniej do rzędu poważniejszych. Są to raczej drobne plamki na dużej, pozytywnej całości.

¹⁵¹ APB, Golichowski, Palestyna, t. 1 s. 29; *Pokłosie palestyńskie*, t. 2 s. 132.

¹⁵² Por. przyp. 91.

„Siedziałem samotnie w celi jerozolimskiej rozmyślając, a wtem przybył ks. Jukundyn Bielak i zobowiązał mnie pod posłuszeństwem, abym wszystko podziwiał i spisywał po prostu, jak umię. Wymawiałem się, że żaden literat ani retoryk, lecz na próżno [...]. Dlatego wziąłem: się do notowania w przechodzie ołówkiem, a w miejscu piórem osobliwie na terasie płaskiego dachu. [...] Pisz wszystko, bo może ktoś i za 400 lat po twej śmierci czytać”¹⁵³.

Rozkaz był wyraźny. Zabrał się więc do pisania. Gdy skończył, o. Jukundyn jako cenzor kościelny zakwalifikował dziełko do druku, stwierdzając, że:

„nie przeciwnego nauce św. wiary katolickiej nie zawiera; ale owszem obejmując w sobie opisanie przedmiotów ciekawych i miejsc świętych w sposób zajmujący i dla każdego przystępny, ku upowszechnieniu wiadomości odnoszących się do wydarzeń pamiętnych w dziejach objawionej boskiej nauki wielce posłużyć może, godnym druku być sądzę”¹⁵⁴.

W ten sposób doszło do napisania i wydania książki jedynej w swoim rodzaju. Nie jest to bynajmniej wartościowy pamiętnik pielgrzymki do Ziemi św. Stanowi za to ciekawy i autentyczny dokument dla poznania mentalności typowego kwestarza bernardyńskiego¹⁵⁵. Badacze dziejów życia umysłowego mają w nim ciekawy przekaz.

O. Bielak przesyłał literaturę oraz własne informacje dotyczące Ziemi św. o. Tyburejuszowi Knęzsy, który je wykorzystał w opracowanym przez siebie pierwszym polskim przewodniku do Ziemi świętej¹⁵⁶. Na wiadomościach udzielonych przez o. Jukundyna opiera się częściowo również praca ks. Józefa Hołubowicza S.I.: *Działalność misyjna zakonów św. Franciszka*¹⁵⁷.

Jeszcze jedną inicjatywę wydawniczą należy naszym zdaniem związać z osobą o. Bielaka. Otóż mając opiekę nad archiwum Kustodii wyszukał on w jego zbiorach materiały dotyczące powiązań między Polską a Ziemią św.¹⁵⁸. Materiały te z pewnością sam

¹⁵³ Koczura, dz. cyt., s. 6, 33, 52.

¹⁵⁴ Tamże s. 3.

¹⁵⁵ Bystróż, dz. cyt., s. 269—275.

¹⁵⁶ Knęzsa, dz. cyt., s. 238. Por. ASK., Listy do Knęzsy, list Bielaka z 28 VIII 1862 i 6 VI 1865.

¹⁵⁷ J. Hołubowicz, *Działalność misyjna zakonów św. Franciszka*. Kraków 1886 s. 9.

¹⁵⁸ Redakcja „Krzyża” w swej nocie poinformowała, że: „otrzymała od jednego z uczonych pielgrzymów do Ziemi świętej [W. P. Nowakowski] z Suchej] zbiór dokumentów z Archiwum klasztoru przy Grobie Pańskim w Jeruzolimie, odnoszących się do Polski i do pielgrzymów z tejże ziemi, którzy miejsca święte zwiedzali”. — Sprawę tę łączymy z o. Bielakiem dlatego, że w tych latach nie było w Palestynie innego zakonika Polaka, który miałby dostęp do archiwum Kustodii. Z drugiej strony trudno przypuścić, aby Nowakowski, będąc w Ziemi św., miał czas na szukanie w dokumentach, o ile by mu je w ogóle udostępiono.

odpisał i wręczył Franciszkowi Nowakowskiemu z Suchej, gdy ten był w Palestynie, aby po powrocie do Polski ogłosił je drukiem. Ten przekazał je do publikacji redakcji „Krzyża”. Ukazały się w tym czasopiśmie odcinkami w l. 1867 i 1868, prawdopodobnie w przekładzie Pawła Serwatowskiego¹⁵⁹. Są to nazwiska pielgrzymów polskich z lat 1478—1857, dalej nazwiska czterech Polaków Kawalerów Grobu świętego z lat 1574, 1584, 1606, 1608, kilka wiadomości o stosunkach między Polską a Ziemią św. od XVI do XIX w. oraz 13 listów o Teofila Testa Nolana, kustosza Ziemi św. z 1672 r., pisanych do króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, królowej Eleonory, senatu oraz wybitniejszych osobistości, aby w warunkach pokoju, jaki będzie zawarty po zakończeniu aktualnej wojny z Turcją, uwzględnić również sprawę sanktuariów palestyńskich, które chcą całkowicie zagarnąć dla siebie schizmatycy.

Dokumenty te, jakkolwiek niezmiernie ciekawe, to ogłoszone w mało znanym piśmie uszły uwagi badaczy stosunków polsko-palestyńskich. O wartości tego wydawnictwa ostatnie słowo będzie można powiedzieć po skonfrontowaniu ich z oryginałami względnie wydawnictwami krytycznymi. Niezależnie jednak od tego, czy wynik tej konfrontacji okaże się dodatni, czy ujemny, sama myśl, na naszym terenie chyba pionierska, głębszego sięgnięcia do archiwum Kustodii celem wyświetlenia wzajemnych powiązań między Polską a Ziemią św. godna jest podkreślenia.

5.

O Jukundyn tak był zaabsorbowany swymi licznymi zajęciami, że szybko mu biegły lata pobytu w Ziemi św. Z właściwą sobie energią i gorliwością pracował może nieraz ponad siły i przedwcześnie, po ludzku sądząc, wyczerpał swój organizm. Niezdrowy klimat palestyński oraz nostalgia za krajem rodzinnym zrobiły również swoje¹⁶⁰. Kiedy po 32 latach pracy w Ziemi św. poczuł, że siły fizyczne zaczynają go opuszczać, zdecydował się na powrót do Ojczyzny. Wyznał to w rozmowie z ks. Karolem Niedziałkowskim w październiku 1894 r. Miał wyjechać do Polski na wiosnę następnego roku¹⁶¹. Tymczasem niespodziewanie na przełomie października i listopada 1894 ciężko zachorował¹⁶². Nastąpił częściowy wylew krwi do mózgu, skutkiem czego lewa strona ciała została sparaliżowana¹⁶³. W takim stanie, prawdopodobnie latem

1895, został przewieziony do Krakowa, gdzie zamieszkał w klasztorze franciszkanów-reformatów. Ponieważ jednak potrzebował w chorobie bardziej fachowej i starannej opieki lekarskiej, przeniesiono go do Zakładu św. Anny, fundacji Helclów¹⁶⁴. Miał tutaj swój pokój, w którym otoczony troskliwą opieką sióstr szarytek prowadzących zakład, dożywał swych dni. Początkowo mógł poruszać się, a więc i zapewne odprawiać mszę św. Z biegiem jednak czasu choroba robiła postępy i w końcu przykuła go do łoża boleści¹⁶⁵.

Oprócz dolegliwości fizycznych przykrym dla o. Jukundyna było z pewnością i to, wziąwszy pod uwagę jego ruchliwość, że nie mógł już pracować. Pogodził się jednak z wolą Bożą i pogodnie znośił swoje cierpienia. Pocieszeniem w tych chwilach była dla niego bez wątpienia świadomość, że życie przeżył pięknie, służąc w miarę swych możliwości i sił Bogu i ludziom. Sława misjonarza apostołskiego Ziemi św. budziła dla jego osoby powszechny szacunek.

Do jasnych promieni w tych ciężkich momentach należały odwiedziny przedstawicieli rodziny z Pilicy. Do dziś żyjący jej członkowie wspominają jego imię z dumą i pietyzmem¹⁶⁶. Często przychodził wraz z najstarszymi synami Antonim i Bronisławem wdzięczny, „adoptowany syn” Piotr Bielak¹⁶⁷. Zapewne współpracacy zakonnicy, zwłaszcza z dawnej prowincji M. B. Anielskiej, nie zapomnieli o nim¹⁶⁸. Nie zabrakło też chyba przedstawicieli spośród licznej gromady pielgrzymów, którym świadczył tyle dobrego.

W ten sposób przeżył o. Bielak jeszcze pięć lat. Gdy zbliżała się śmierć, został zaopatrzony św. sakramentami przez ks. Jana Dihma C.M., kapelana Zakładu¹⁶⁹. Zmarł w sobotę, 20 października 1900 r. w 67 roku życia, 50 powołania zakonnego i 44 kapłaństwa¹⁷⁰,

gdzie podano przyczynę śmierci. Golichowski, *O Ziemi świętej*, s. 148; A. Nowowiejski, *Z podróży do Ziemi świętej*. „Przegląd Katolicki” R. 34: 1896 s. 613.

¹⁶⁴ Nekrolog o. Bielaka (tu błędnie podano że zachorował w 1893 r.). APR, Księga zmarłych pochowanych w grobowcu na cmentarzu Rakowickim w Krakowie od 1864 r. Krótki nekrolog o. B. wpisał do niej br. Cherubin Szyniszewski w oparciu o informacje uzyskane od o. Witalisa Kapuśnika.

¹⁶⁵ Wywiad przeprowadzony przez autora w Pilicy ze Stanisławą Otrębską, wnuczką Kazimierza, brata o. B. (w lipcu 1965), która jako 12—14 letnia dziewczynka dwukrotnie w tych latach odwiedzała chorego, jadąc ze swoim ojcem na odpust Wniebowzięcia na Kalwarię Zebrzydowską.

¹⁶⁶ Pisemne wspomnienia prof. Otrębskiego (por. przyp. 8) i ustne relacje Stanisławy Otrębskiej.

¹⁶⁷ Informacja syna Piotra, prof. F. Bielaka.

¹⁶⁸ Przykładowo: o. Karol Lipski, o. Piotr Dudziak, br. Laurenty Pięta.

¹⁶⁹ Zakład Helclów, Liber defunctorum.

¹⁷⁰ Tamże; Nekrolog o. Bielaka; APR, Liber mortuorum Conventus Cracoviensis (pod datą śmierci).

¹⁵⁹ „Krzyż” R. 3: 1867 s. 170 (nota redakcji), 178, 186, 197, 206—207, 213—214, 221—222, 245, 252—253, 284—286, 346—347, 364, 403—404; R. 4: 1868 s. 54, 61, 100—101.

¹⁶⁰ Pelczar, dz. cyt., T. 1 s. 257.

¹⁶¹ Niedziałkowski, dz. cyt., s. 332—333.

¹⁶² Tamże; „Gazeta Kościelna” R. 2: 1894 s. 500.

¹⁶³ Zakład Helclów w Krakowie: Liber defunctorum s. 39, 1900 lp. 35,

Jako przyczynę zgonu zanotowano wspomniany już paraliż postępowy oraz wyczerpanie starcze. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 22 października. Ciało złożono w grobowcu zakonnym franciszkanów-reformatów na cmentarzu Rakowickim¹⁷¹.

Postać o. Jukundyna Bielaka, misjonarza apostolskiego Ziemi św. z perspektywy 70 lat, jakie upłynęły od jego śmierci, rysuje się bardzo wyraziście. Widzimy, że ta miłość Ojczyzny, której dał wyraz, angażując się czynnie w manifestacje patriotyczno-religijne, nie była tylko jednorazowym porywem jego młodego wieku. Zmuszony do opuszczenia kraju rodzinnego, by uchronić się przed represjami caratu, zawędrował do Ziemi św., gdzie rozwinął działalność jako opiekun polskich pielgrzymów. I jakkolwiek ciężko mu było w pierwszych latach żyć z dala od stron rodzinnych, to gdy z czasem takie możliwości na pewno otworzyły się, uznał, że jego miejsce jest w Palestynie, bo tam go potrzebowali pielgrzymi-rodacy. W trosce o nich założył i utrzymywał w Jerozolimie Dom Polski. Współrodacy wyrażali się o tej opiece w słowach najwyższego uznania, podkreślając jego gościnność, uprzejmość, szlachetność charakteru. Apostołował też piórem, pisując sam na tematy Ziemi św., a innych zachęcał do tej pracy, udostępniając im źródła, czy przesyłając informacje. I mimo, że główne dzieło jego życia, Dom Polski nie wytrzymał próby czasu, to myśl raz rzucona przez o. Bielaka owocowała i została w niedługim czasie podjęta przez byłego franciszkanina-reformatę ks. Marcina Pińciurka¹⁷². Utworzony przez niego Dom Polski przejęły po jego śmierci siostry elżbietanki, gruntownie go przerobiły i otwały drugi, Nowy Dom Polski, w których do dziś przyjmują polskich pielgrzymów.

Okazuje się, że materiały krajowe, wbrew panującym opiniom, kryją jeszcze wiele nie znanych faktów z przeszłości naszych powiązań z Ziemią świętą. Omówiona tutaj działalność o. Jukundyna Bielaka pragnie być tylko małym sygnałem, aby w podejmowanych, na szczęście coraz liczniejszych, opracowaniach historycznych nie omijać poruszonej tutaj problematyki.

¹⁷¹ Nekrolog o. Bielaka; APR, Księga zmarłych pochowanych na cmentarzu Rakowickim. Bliższych szczegółów odnośnie pogrzebu nie udało się autorowi zebrać.

¹⁷² Ks. Marcin Pińciurek urodził się 21 X 1860 w Lipowcu koło Biłgoraja. Po pięcioletniej służbie w wojsku rosyjskim 2 II 1887 wstąpił do Prowincji M. B. Bolesnej franciszkanów-reformatów. Dnia 30 IV 1887 w Rawie Ruskiej został obłóczony w habit na brata zakonnego i otrzymał nowe imię Ubald. Przebywał w Rawie i Sądowej Wiszni, skąd 6 I 1890 samowolnie opuścił zakon, udając się do Rzymu. Tam po dłuższych staraniach popartych przez ks. Józefa Azbjiwiewicza został przyjęty do szkoły św. Tomasza z Akwinu. Po ukończeniu studiów otrzymał święcenia kapłańskie „ad solam missam”. W 1903 przybył do Jerozolimy, gdzie w 1908 założył Dom Polski, Zmarł tamże 6 VI 1930.

BIBLIOGRAFIA PISM O. JUKUNDYNA BIELAKA

Zestawienie niniejsze z wyjątkiem jednej pozycji¹⁷³ zostało opracowane z autopsji. Obejmuje wyłącznie pozycje, odnośnie których nie ma wątpliwości co do autorstwa. Nie wszystkie bowiem swoje korespondencje o. Bielak zwykł podpisywać. Autora w takim wypadku ustalono w oparciu o analizę stylu i języka. Wykaz obecny na pewno nie jest pełny. Autor przejrzał bowiem tylko komplet *Echa Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka, Kroniki Rodzinnej i Przeglądu Katolickiego*. Z innych czasopism uwzględniono tylko niektóre roczniki. Część wśród zamieszczonych poniżej korespondencji stanowią przedruki głównie z *Kroniki Rodzinnej i Wieku*.

I KORESPONDENCJE Z JEROZOLIMY DO CZASOPISM POLSKICH

1. *Bonus Pastor* R. 10 : 1888 s. 15.
2. *Echo Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka* R. 3 : 1885/86 s. 666—667, 731—732.
3. *Kronika Rodzinna*. Seria II (od 1873 r.) T. 4 : 1876 s. 343; T. 5 : 1877 s. 73—4, 137—8, 159, 200—1, 235—6; T. 6 : 1878 s. 63—4, 433—5, 600—1; T. 7 : 1879 s. 55—6, 102—6, 245—7, 399—401, 500—5, 598; T. 8 : 1880 s. 31, 81, 179—180, 312—3, 469, 511—2, 768; T. 9 : 1881 s. 113, 191, 279, 667—8, 759—60; T. 10 : 1882 s. 214—5, 372—3, 416, 542, 703—4; T. 11 : 1883 s. 62, 286; T. 13 : 1885 s. 536—7, 669, 701; T. 23 : 1895 s. 511.
4. *Pielgrzym* (Pelplin) R. 5 : 1873 s. 246, 263; R. 10 : 1878 nr 92.
5. *Przegląd Katolicki* R. 11 : 1873 s. 734—5; R. 15 : 1877 s. 189—90, 447, 557; R. 17 : 1879 s. 605, 706; R. 24 : 1896 s. 108, 333; R. 33 : 1895 s. 573.
6. *Wiadomości Katolickie* R. 2 : 1884 s. 143; R. 4 : 1886 s. 24, 75, 188—9.
7. *Wiek* R. 1 : 1873 nr 19, 29, 104; R. 22 : 1895 nr 157.

M. Pińciurek, *Jubileusz dwadzieścia pięć lat pobytu w świętym mieście Jerozolimie*, Jerozolima 1928; Korwin, *dz. cyt.*, s. 194—197, 198, 251; Ks. D., *Sp. Matka Innocenta, Przełożona Domu Polskiego w Jerozolimie*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” R. 2 : 1949 s. 296—299; APR, *Acta originalia ministerii A.R.P. Ioachimi Maciejczyk (1887—1893)* nr 6, 50, 76, 136; *Connotatio susceptorum ad Custodiam [Provinciam] Reformatorem Russiae erectam sub titulo Dolorosae Beatissimae Virginis Mariae* s. 18; *Protokół czynności prowincjałatu za kadencji o. Maurycego Wilczyńskiego* s. 15, 18, 20, 46. Informacje o. Wincentego Rejmera i o. Leonarda Tatary (według opowiadań o. W. Kapuśnika) z lipca 1965 r.

¹⁷³ Chodzi tu o 1 poz. wśród: II Pisma inne. Opis bibliograficzny *Odezwy do katolików na Górnym Śląsku* umieszczonej w „Towarzystwie Bożego Grobu” podaje za: Ogrodziński, *dz. cyt.*, „Silva Rerum” t. 7 : 1938/39 s. 158—159.

II INNE PISMA

1. Odezwa do katolików na Górnym Śląsku. *Towarzystwo Bożego Grobu* [R. 8:1875 s. 321—333]. Toż: Druk ulotny. Jerozolima, dnia 30 października 1875. Druk. Teodora Zalewskiego w Gliwicach 4^o ss. nlb. 4.

2. [List do brata Dominika Koczura] W: tegoż: *Pielgrzymka misyjna do Ziemi Świętej, Syrii, Samarii, Galilei i Egiptu...* Frydek 1880 s. 336.

PAWEŁ ŻÓLTOWSKI

**WSPOMNIENIA
O KARDYNALE ADAMIE STEFANIE SAPIEŻE
Z OKAZJI 60-LECIA INGRESU
NA KRAKOWSKĄ STOLICĘ BISKUPIĄ**

Okres lat 60-ciu jest, sędzę, dostatecznie długi, aby umotywować chęć przywołania na pamięć następnych pokoleń niektórych istotnych i ciekawych szczegółów, związanych z przejściem w nowe ręce władzy nad diecezją krakowską. Perspektywa lat i zejście z tego świata większości współczesnych temu wydarzeniu ludzi pozwala na beznamienne i bezstronne przedstawienie wypadków, mogących w danej chwili podlegać osądom stronnictwym. Pragnąłbym również przy tej sposobności podzielić się z czytelnikami pewnym zasobem osobistych wspomnień, związanych z osobą Kardynała Sapiehy, którego niecodziennej miary postać jest zapewne jeszcze w pamięci znacznej ilości osób, które część swego życia przepędziły, gdy On był jeszcze wśród nas.

Właściwości charakteru mego Wuja, najmłodszego brata mej Matki, oraz zbieg okoliczności w mym życiu sprawiły, że z całej Jej rodziny do Niego szczególnie się zbliżyłem, co pozwoliło mi na poznanie Go lepiej, obserwowanie w różnych okolicznościach, zwłaszcza ostatnich sześciu lat Jego życia, wysłuchanie niejednej Jego uwagi, wypowiedzianej w zupełnej swobodzie i szczerości, słowem, na nawiązanie ściślejszego z Nim kontaktu. Wynikiem tego stanu rzeczy było z mej strony szczerze i głębokie przywiązanie się do Wuja Adama oraz ścisłe zżycie się z Nim, wywołujące obecnie po Jego śmierci w mej duszy uczucie pustki i osierocenia. Niech tych kilka słów wystarczy, by wytłumaczyć czytelnikowi mych wspomnień, dlaczego postanowiłem poświęcić Jego pamięci nieco więcej uwagi i miejsca, pragnąc w ten sposób uzupełnić to, co już poprzednio o Nim zanotowałem.

Indywidualność Wuja Adama, stanowisko, jakie w kraju zajmował i rola, jaką odegrał, uzasadniają zresztą w pełni moje życzenie. Narysowanie Jego charakterystyki, oddanie słowami głównych właściwości tej niecodziennej natury, wytłumaczenie jej odruchów, wszystko to nie należy do rzeczy łatwych. Będzie to tym trudniejsze dla mnie, ponieważ pewne cechy tej indywidualności były mi może zbyt dobrze znane, jakoby zbyt codzienne, uważałem je niejako za tak naturalne, komentarzy i wytłumaczeń nie wymagające, że mogły nieraz ujść mej uwagi i w pamięci śladu nie pozostawić. A były to może podstawowe rysy Jego cha-